Nr. 145. Lwów — Środa dnia 4 Lipca. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 — w innych Państwach . . . 4 —
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników [illegible] we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: [illegible]
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . [illegible]

Dziś: 4 św. Józefa Kal. Juliana | Jutro: 5 św. Filomeny P. Eurebiusza
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 3 m. 36 | Zachód „ 7 m. 19
Długość dnia godzin 15 m. 43 | Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Balonem do bieguna.

Tragiczny los Andrée'go nie odstraszył Waltera Wellmana, współpracownika amerykańskiej gazety *Chicago Record Herald*, która już dwa razy wysyłała go swym kosztem do północnego bieguna, a teraz wyprawia po raz trzeci. Dwie pierwsze wyprawy — jedna przez Grenlandyę na saniach, druga okrętem ze Spitsbergu nie udały się Wellmanowi, ale zacięty Amerykanin [illegible] albo dojdzie swego, albo zginie. „Lecz nie zginę!" — zawołał, w Antwerpii siadając na okręt, — balon Andrée'go był sobie zwykłym balonem, zdanym na łaskę wiatrów, a mój jest statkiem powietrznym, którym można kierować, jak parowcem. O ile wiem, nie popełniłem żadnego błędu. Przewidziałem wszystko, co można przewidzieć, a w jakieś przeciwne prądy elektryczne, nie wierzę. Jeżeli z jakiegoś powodu będę musiał wrócić z drogi, to na rok przyszły o tej samej porze znowu wyruszę w podróż. [illegible] lipca, bo wówczas stale powiają silne prądy powietrzne z południa na północ. Trwają one dni kilka, a ja potrzebuję na drogę z portu Wirgo na Spitzbergu do bieguna tylko 90 godzin, może nawet mniej... W każdym razie ani ja, ani moi towarzysze nie myślimy [illegible]".

Towarzysze? A więc oprócz Wellmana są jeszcze śmiałkowie, którzy z nim razem wybrali się w tę podróż? Jest ich pięciu: amerykański meteorolog Gerey, francuski aeronauta Hérvié, również Francuz chemik Collardo i dwaj norwescy majtkowie. Z Antwerpii udali się oni okrętem na północny kraniec Norwegii, do Tromsö, stamtąd po krótkim odpoczynku [illegible] do Hammerfestu, gdzie już na nich czeka [illegible] do ich dyspozycyi przez rząd Stanów Zjednoczonych statek „Fritjof". Na nim popłyną na północny kraniec Spitsbergu, gdzie w zatoce Wirgo „Fritjof" pozostanie i będzie [illegible] depesze radiografem, a oni polecą na biegun.

Kosztem 1,400.000 franków, złożonych w części przez rząd Stanów Zjednoczonych, a w części przez bogatych Yankesów, zbudował Wellman w Paryżu swój balon według modelu wynalazcy balonów do kierowania p. Godarda. Sam balon z dwunastu warstewek jedwabnych, nasyconych kauczukiem, ma kształt cienkiego z przodu, a grubego z tyłu cygara. Pochłania on gazu 6350 metrów sześciennych — jest 50 metrów długi, a gruby 16 m. w swej najgrubszej części — i w ciągu 80 dni traci zaledwie 1½ gazu, a jeszcze wtedy może utrzymać 7.240 kilogramów wagi na wysokości 150-ciu metrów. Sam balon waży jeszcze 3.000 kilo, więc na łodzie, maszyneryę, ludzi, żywność i benzynę pozostaje 4.240 kilo, ale wszystko to razem w rzeczywistości waży tylko 4.000 kilo, [illegible] „United States of America".

Pod balonem, otoczone siatką sznurów jedwabnych, nasyconych kauczukiem, wiszą jeden pod drugą dwie łodzie. Na górnej są z przodu i z tyłu dwie śruby, które gdy razem pracują, balon posuwa się naprzód z chyżością 32 kilometrów na godzinę; sama zaś tylko przednia śruba, posiadająca siłę [illegible] koni, popycha balon z chyżością 25-ciu kilom. na godzinę. Na środku łodzi znajduje się kajuta, obciągnięta zewnątrz płótnem kauczukowem, a wewnątrz wybita wojłokiem i ogrzana naftowym piecem. Resztę górnej łodzi zajmują przyrządy astronomiczne i meteorologiczne, darowane przez rząd Stanów Zjednoczonych. W łodzi dolnej, połączonej z górną sznurową drabiną w kauczukowej rurze, stoi benzynowa maszyna do wytwarzania siły ruchu, i zdala od niej — magazyn benzyny, której wzięto na dni 80 ciągłej jazdy. Żywności zabrali ze sobą podróżnicy na 2½ miesiąca. Pod dolną łodzią przyczepiono sanie na 6 osób.

Będą one użyte w razie jakiegoś nieszczęścia z balonem. Ale na „Fritjofie" są cztery inne sanie-automobile, zbudowane specyalnie dla tej wyprawy. Będą one użyte tylko w takim razie, jeżeli zamarznięta część oceanu Polarnego [illegible] zatoki Wirgo na Spitsbergu. Od tej zatoki do bieguna jest jeszcze 1.020 kilometrów, lecz zdarza się, że lodowe płaszczyzny [illegible] Atlantyku [illegible] aż do 83-ego stopnia geograficznej szerokości i być w oddaleniu od bieguna tylko o 420 kilometrów. Właśnie to się zdarzyło Nansenowi. Dalej już nie ma płaszczyzn lodowych, lecz zaczynają się spiętrzenia, rozpadliny, zaspy, tam więc już tylko balonem można podróżować. Ale jeżeli lody zaczynają się w tym roku blisko zatoki Wirgo, to wtedy [illegible] część drogi, mniej więcej 700 kilometrów, na ośmiu olbrzymich saniach-automobilach. Oszczędzi sobie w ten sposób rozkoszy marznięcia w łodzi balonowej i pewniejszą będzie miał podróż.

Wellman odpłynął z Antwerpii 16-ego czerwca i teraz już jest w Hammerfeście. Zapewne za dni dziesięć przybije do brzegu w Wirgo, gdzie poprzednio jego urządzili na wspólny użytek schronisko z olbrzymich bierwion i gdzie [illegible], jeżeli jest żywność. Tam okręt „Fritjof" z całą swą załogą zostanie, urządzi stacyę telegraficzną bez drutu, będzie odbierał depesze z balonu i będzie oczekiwał jego powrotu. A Wellman [illegible] nowi na płozach, albo też odrazu poleci balonem.

Szczęśliwej mu drogi, szczęśliwego powrotu!

Sprawy węgierskie

Piszą nam z Budapesztu dnia 1 b. m.:

Oświadczenie barona Becka, dane przezeń delegacyi austryackich młynarzy, a przyrzekające im ochronę ich interesów przed nielojalną konkurencyą węgierską, dało w Budapeszcie sposobność do rozwinięcia żywej antyaustryackiej agitacyi w interesowanych kołach. Pierwszym krokiem wszczętej w tym kierunku akcyi było zgromadzenie, które odbyło się wczoraj w tutejszym Związku węgierskich przemysłowców z licznym współudziałem delegatów miejskiego i prowincyonalnego Związku węgierskich właścicieli młynów. Zgromadzeniu temu przewodniczył członek Izby magnatów Hatvany-Deutsch. Zagaił on obrady przemówieniem, w którem wywodził, iż Związek przemysłowców węgierskich uznał za konieczne z powodu oświadczenia austryackiego prezydenta gabinetu rozpocząć energiczną akcyę ochronną na rzecz młynarzy węgierskich. „Oświadczenie barona Becka — rzekł on między innemi — wyraźnie nam pokazuje, iż powinniśmy być przygotowani na najzawziętszą antypatyę ze strony Austryi. Ta okoliczność zmusza nas natychmiast przedsięwziąć środki zaradcze. Należałem zawsze do ludzi bardzo umiarkowanych, lecz obecnie przecież przekonywam się dowodnie, że w Austryi nie mogą się pogodzić z myślą, iż Węgry chcą stworzyć sobie własny przemysł. W Austryi zapominają, że chociażby przemysł węgierski jak najpomyślniej się rozwijał, to zawsze jeszcze w najbliższych dwudziestu do trzydziestu latach Węgry będą dla przemysłu austryackiego wielkim i podatnym rynkiem zbytu. A jeśli już tak jest, to przynajmniej słusznie nam domagać się wolno, by w tym czasie choćby najważniejszy nasz artykuł wywozowy tj. mąka miała wolny import do Austryi. Dlatego musimy przeciw każdemu ograniczeniu w tym kierunku jak najenergiczniej wystąpić".

Tak mówił p. Hatvany, a zgromadzeni bili mu głośne oklaski. Sekretarz związku zaproponował rezolucyę, wzywającą rząd węgierski do ochrony i obrony interesów młynarzy węgierskich przed austryackimi zamiarami ograniczenia ich interesów. Po długiej i szczegółowej dyskusyi zgromadzenie jednomyślnie przyjęło zaproponowaną rezolucyę, która w formie memorandum przez deputacyę zakomunikowaną będzie rządowi węgierskiemu. W tej rezolucyi powiedziano na wstępie, iż od dziesięciu lat prowadzona w Austryi agitacya przeciw mące węgierskiej, popierana nawet cichaczem przez władze austryackie, obecnie przez oświadczenie dane deputacyi austryackich młynarzy przez [illegible] oficyalną sankcyę rządu austryackiego. Wobec tego wzywa się rząd węgierski, by jak najenergiczniej i za pomocą wszystkich stojących mu do dyspozycyi środków stanął w obronie węgierskiego przemysłu młynarskiego, który jest najważniejszym przemysłem w kraju — jak Węgry — rolniczym. Rezolucya domaga się od rządu, by na czas trwania jedności celnej bezwarunkowo zabezpieczył nieograniczoną wolność exportu węgierskiej mąki do Austryi i podnosi, że jakiekolwiek najmniejsze i pośrednie choćby ograniczenia w tym względzie byłyby jaskrawem naruszeniem zasady wzajemności, gdyż wszelkie wytwory austryackiego przemysłu, które zalewają Węgry, cieszą się tam wszystkiemi dobrodziejstwami wspólności obszaru celnego. W końcu rezolucya wzywa rząd węgierski, by zażądał od Austryi zniesienia tych wszystkich ulg taryfowych, celnych i innych, które w jakiejkolwiek formie i pod jakimkolwiek pozorem rząd austryacki dał austryackim młynarzom. A jeśliby rząd austryacki zadosyć nie uczynił temu żądaniu, tedy rezolucya domaga się od rządu węgierskiego wprowadzenia takich ulg i zarządzeń na korzyść mąki węgierskiej, któreby zneutralizowały zupełnie owe austryackiej mące w Austryi przyznane ulgi.

Sprawa postawienia byłego gabinetu bar. Fejervary'ego w stan oskarżenia tłucze się jeszcze po komisyach sejmu węgierskiego. Wczoraj komisya petycyjna obradowała nad 44 petycyami municypiów, domagającemi się oskarżenia barona Fejervary'ego o naruszenie konstytucyi i samorządnych praw municypiów. Jakkolwiek członek partyi niezawisłości poseł Hrabovszky gorąco przemawiał za wnioskiem o postawienie bar. Fejervary'ego w stan oskarżenia i o mianowanie komisarzy-prokuratorów — komisya poszła za wywodami referenta posła Zahariasa i ministra sprawiedliwości Polonyiego i stanęła na tem stanowisku, iż nie jest jej rzeczą w tej sprawie stawiać sejmowi jakichś propozycyj, dotyczących meritum rzeczy, a jedynie należy do niej zadecydować, jaką drogę regulaminową przejść mają te petycye przed przedłożeniem ich do decyzyi Izby. W tym względzie uchwalono przesłać owych 44 petycyj municypiów komisyi prawniczej, a także ministrowi spraw wewnętrznych w tym celu, by rozważył wyrażone w tych petycyach skargi przy sposobności opracowywania projektu ustawy o rozszerzeniu i zabezpieczeniu zakresu autonomicznych praw municypiów.

Zanotować jeszcze wypada pewien szczegół z przeprowadzonej wczoraj dyskusyi w komisyi budżetowej sejmu. Oto przy pozycyi budżetu „utrzymanie dworu" poseł Szabo wyraził życzenie, by dwór pewną część roku spędzał w Budapeszcie, gdyż inaczej dotycząca pozycya węgierskiego budżetu nie jest niczem innem, jak niewłaściwym podatkiem, opłacanym przez Węgry Wiedniowi. Po tem oświadczeniu komisya bez dyskusyi przyjęła tę pozycyę budżetu.

Korespondencye.

Wiedeń, 2 lipca.

(Poruszenie w delegacyach ewentualności rozdziału armii wspólnej. — Obliczenia br. Ehrenfelsa ile zarobiłaby na tem Austrya. — Zwiedzenie arsenału przez członków delegacyi. — Toast hr. Zichy'ego na cześć jenerała Kropaczka).

(y.) Na ostatniem posiedzeniu delegacyi austryackiej poruszono po raz pierwszy od czasu, jak istnieje instytucya delegacyi, kwestyę rozdziału armii wspólnej na dwie samoistne armie: austryacką i węgierską. Temat ten omawiali mianowicie [illegible] dr. Exner i br. Ehrenfels. Nie stawiali oni wprawdzie żadnych postulatów w tym kierunku, ani nie grozili Węgrom, mimo to jednak wywody ich uważać można za delikatne ostrzeżenie, wystosowane pod adresem Węgrów, ażeby nie przeciągali struny swemi separatystycznemi żądaniami, bo jeśli naprawdę rozerwaną zostanie jedność armii wspólnej, w takim razie Węgry ogromnie dużo na tem utracą. Za te pieniądze bowiem, jakie dziś płaci Austrya na utrzymanie armii wspólnej, będzie ona mogła utrzymać własną armię znacznie liczniejszą od tej, jaką przedstawiają dziś pułki rekrutowane wyłącznie z Przedlitawii, podczas gdy Węgry byliby zmuszeni albo podwyższyć wydatki ponoszone na wojsko o jakich 60 lub 70 milionów koron rocznie, albo też musieliby się zadowolić własną armią kilkakrotnie słabszą od austryackiej.

Dziś dostarcza Austrya armii wspólnej 55 pro. ogólnej liczby rekrutów, a Węgry 45 pro., na wydatki zaś wojskowe płaci Austrya wedle znanego klucza teoretycznie 66 pro., a w rzeczywistości jednak przeszło 80 pro. ze względu na to, że lwia część dochodów celnych, obracanych przedewszystkiem na pokrycie budżetu wojskowego, płynie z Austryi.

Owóż — jak dowodził br. Ehrenfels — za te pieniądze, jakie dziś płaci Austrya na wojsko, mogłaby ona w razie rozdziału armii wspólnej powiększyć stan prezencyjny swego wojska o 67 batalionów piechoty, 6 pułków kawaleryi i dwie brygady artyleryi. Tak powiększona armia austryacka liczyłaby 321 batalionów piechoty, 30 pułków kawaleryi, 10 brygad artyleryi polnej, 3 brygady artyleryi górskiej i 17 batalionów artyleryi fortecznej, a łącznie z landwerą byłaby liczebnie silniejsza niż cała armia włoska. Pod względem militarnym zatem należałaby Austrya i po zerwaniu wspólności, do wielkich mocarstw europejskich, podczas gdy Węgry za te pieniądze, jakie dziś płacą na wojsko, nie mogliby żadną miarą posiadać armii, mającej jakie takie znaczenie.

Czy po stronie węgierskiej toruje sobie drogę zrozumienie tych olbrzymich korzyści, jakie dziś zapewnia Węgrom wspólna armia, niewiadomo, bądź co bądź jednak skonstatować należy, że delegacya węgierska tym razem okazuje nierównie więcej uprzejmości i życzliwości dla przedstawicieli armii wspólnej niż dawniej. Onegdaj np. przy sposobności zwiedzenia arsenału tutejszego i oglądania modelu nowej armaty, prezydent delegacyi węgierskiej hr. Teodor Zichy wypowiedział mowę, będącą wprost apologią austryackiej (właściwie austro-węgierskiej) artyleryi i jej kierownika, jeneralnego inspektora Kropaczka.

W zwiedzaniu arsenału wzięli udział członkowie obu delegacyi, a jenerał Kropaczek miał dla nich formalny wykład o nowych działach. Będą one, jak wiadomo, z bronzu. Rura armatnia ważyć będzie 328 kilo, zatem będzie najlżejszą ze wszystkich używanych w Europie, bo niemiecka armata waży 390 kilo, włoska 350, rosyjska 400 kilo. Z modelu, przedstawionego delegatom, dano przy poprzednich próbach 2015 strzałów, a nie wpłynęło to wcale ani na celność działa, ani na jego wygląd zewnętrzny. Z nowego działa można dać 15 do 20 strzałów na minutę, z teraźniejszego zaś tylko 5 lub 6, przytem to nowe działo niesie pocisk o 3000 kroków dalej, niż teraźniejsze, z którego można strzelać najdalej na odległość 6000 kroków. W ogóle cała armata wraz z lawetą będzie o 188 kilogramów lżejsza od teraźniejszej, pomimo, że zaopatrzona będzie w nieużywaną dotychczas tarczę żelazną, wagi 65 kilo. Tarcze te oddały bardzo dobre usługi w ostatniej wojnie rosyjsko-japońskiej i dlatego zarząd armii zdecydował się na wprowadzenie ich do całej artyleryi, gdyż są one ochroną dla żołnierzy, obsługujących działa. Wykład swój zakończył jenerał Kropaczek gorącym apelem do członków delegacyi, aby nie szczędzili funduszów na udoskonalenie artyleryi i nie dopuścili do tego nieszczęścia, jakie miało miejsce w r. 1866, gdy armia austryacka musiała iść na bój, mając broń znacznie gorszą od nieprzyjacielskiej.

Po tym wykładzie odbyło się śniadanie, podczas którego hr. Teodor Zichy wzniósł nadzwyczaj gorący toast na cześć jenerała Kropaczka. Rzekł on między innemi: „W swoim nad wyraz zajmującym wywodzie zwróciłeś, jenerale, naszą uwagę na obowiązek, jaki na nas ciąży, i zapewne chciałeś parafrazując sławne wezwanie Nelsona, powiedzieć: „Austrya i Węgry oczekują, że każdy spełni swój obowiązek". Owóż my nietylko spełnimy nasz obowiązek, ale po tem, co słyszeliśmy z ust pańskich, jenerale, spełnimy go w tem przeświadczeniu, że przez to dobrze zasłużymy się Ojczyźnie. Podziwiamy pańskie mistrzowstwo i to pełne uniesienia przywiązanie, jakie pan żywi dla swej ulubionej broni i dlatego spełniamy tylko obowiązek wdzięczności, wznosząc okrzyk: „Niech żyje szef naszej artyleryi jenerał Kropaczek!". Tak ciepło nie przemawiał jeszcze żaden Węgier o dygnitarzu armii wspólnej.

Reforma prawa małżeńskiego

w Związku naukowo - literackim

Przed tygodniem miał dr. Dwernicki, adwokat i radny, znany z wniosku odmówienia sal szkolnych Towarzystwu św. Zyty, które żądało ich dla nauki analfabetów, odczyt o reformie prawa małżeńskiego w Związku naukowo-literackim.

Od niejakiego czasu wyszło z lóż masońskich hasło zaatakowania Kościoła w Austryi w dwu punktach: w kwestyi szkoły i kwestyi małżeńskiej. Założono dwa osobne w tym celu towarzystwa. Jedno „Freie Schule" stara się na razie wyrzucić modlitwy ze szkoły, znieść obowiązkowe ćwiczenia religijne; drugie Towarzystwo rozwiedzionych małżonków agituje za zmianą odnośnych paragrafów kodeksu cywilnego, zabraniających katolikom żenić się powtórnie, dopóki małżonek lub małżonka pozostają przy życiu, i zabraniających małżeństwa księżom i zakonnikom.

Agitacya ta, prowadzona gorączkowo w niemieckich prowincyach Austryi, spotkała się z należytą odprawą ze strony katolików, którzy nadesłali do Rady państwa petycye, okryte przeszło czteroma milionami podpisów przeciw zamierzonej reformie. Agitacya ta nie obejmowała dotychczas Galicyi, dopiero p. Dwernickiemu przypadł ten wątpliwej wartości zaszczyt podniesienia u nas sztandaru walki przeciw Kościołowi. Czyni on to jednak z metodą. Tak jak nieprzyjaciel, wkraczający do kraju, wydaje nieraz proklamacyę, w której stara się przekonać ludność, że on nie przeciw tej ludności oręż podnosi, lecz np. przeciw królowi lub przeciw konstytucyi, tak i dr. Dwernicki ogłasza najprzód, że on nie walczy przeciw dogmatom Kościoła, lecz tylko omawiać będzie reformę ustawodawstwa małżeńskiego państwowego w duchu postępowym ze stanowiska świeckiego.

Już samo postawienie takie kwestyi jest fałszywem. Chodzi tu tylko o katolików, bo dla akatolików zawsze państwo dozwalało rozwodów. Otóż małżeństwo u katolików jest sakramentem i podlega jako takie jurysdykcyi kościelnej. Słuszną jest rzeczą, aby państwo, normując stosunki prawne małżeństwa dla katolików, uwzględniało dogmat katolicki o nierozerwalności małżeństwa, uwzględniało dobrowolne uroczyste śluby bezżeństwa, składane przez zakonników. Robi to obecnie obowiązująca ustawa w Austryi, a boli to wszystkich niedowiarków, że jest w Europie jeszcze państwo, które w swem ustawodawstwie uwzględnia dogmaty katolickie. Na mocy zasady bezwyznaniowości państwa, żąda p. Dwernicki, aby państwo, nie oglądając się na to, że katolik, którego żona żyje, na mocy dogmatu katolickiego nie może zawrzeć ważnego małżeństwa, zezwoliło mu na ślub cywilny, który w takim razie w oczach katolika niema żadnego znaczenia i z konkubinatu nie zrobi małżeństwa. Dla kogoż przyda się projektowana przez p. Dwernickiego reforma? Chyba dla katolików żonatych, xięży lub zakonników, którzyby żyli w konkubinacie, chcących na ten konkubinat rzucić płaszczyk cywilnego mał-

---

69)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku

na starych szpargałach oparta

opowiedział

Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

— A jednak my ludzie jemy ten chleb i pijemy tę wodę.

— Czyliż za pieniądze nie będę mógł dostać innego pożywienia?

— Jeżeli na to burmistrz pozwoli.

— A bez jego pozwolenia?

— Nic się tu nie stanie bez jego woli.

— A więc idź do niego i powiedz mu, że potrzebuję przyzwoitego pożywienia, napoju i światła. Za wszystko zapłacę.

— Uczynię to jutro, szlachetny panie, dzisiaj już burmistrz udał się do mieszkania do swojej młodej żony, a tam nikt nie odważy się iść zakłócać jego spoczynku.

To powiedziawszy, dozorca oddalił się, życząc dobrej nocy rycerzowi i pomimo wszelkich nawoływań i przekleństw nie powrócił już więcej.

Tymczasem rozgniewany rycerz zmiarkował pomimo swojego rozdrażnienia, że nic nie zdziałają jego pogróżki i rozbijanie krzeseł o ściany; przycichnął więc i zmęczony rzucił się na twarde łoże, przeklinając Węgrów i życząc im, żeby w piekle równie gościnnie ich przyjmowano.

Noc przeszła pełna widziadeł rozgorączkowanej wyobraźni; kiedy otworzył oczy ze snu, na brudnej ścianie więziennej, której okno wychodziło na wschód, odbijał się już promień słońca i oświetlając to ponure miejsce, tem przykrzejszą czynił samotność, pokazując, że tam, po za tymi grubymi murami jest inny świat pełen blasku, którego piękności nie umiemy cenić, dopóki go nie utracimy.

Zerwał się i przedewszystkiem przeżegnawszy się, jak przystało na rycerza, uklęknął pokornie i zaczął odmawiać poranne modlitwy, tem gorliwiej, że zapomniał odmówić wieczornych; pomału spokój owładnął jego wzburzoną naturą: „Cokolwiek się stanie, stanie się z woli Boga" — ta myśl uspokoiła go i natchnęła ufnością.

I znowu zjawił się dozorca z dzbanem wody i kromą chleba, milcząc postawił zapasy te na stole i oddalił się, nie odpowiadając na pytania więźnia.

Postanowił cierpliwie czekać, aż zostanie wezwany przed sąd i tam będzie bronił swojej sprawy. Głód przemógł wstręt do niesmacznego jadła i chleb nie był mu już dziś tak cierpki, a woda wydała się świeżą i smaczną. Niewymownie jednak dłużyły mu się godziny, zbliżał się już drugi wieczór, a nikt nie przybywał, żeby go wezwać do sądu.

Strażnik stał się zupełnie milczący, jakby głuchoniemy, nic nie odpowiadał na zadawane mu pytania, niby automat przynosił żywność, stawiał ją i z głębokim ukłonem oddalał się.

Zapadła nareszcie druga noc od chwili, gdy został uwięziony, a i teraz nie podano mu światła. Co to wszystko miało znaczyć? Mieliżby o nim zapomnieć tak wrogi jak i przyjaciele?

Noc zrobiła się ciemna i burzliwa, na dworze słychać było szum wiatru i potoki deszczu, spadające po czerwonych dachówkach. Kroki szyldwacha jednotonnie rozlegały się po korytarzu, w celi zrobiło się już zupełnie ciemno. Więzień usiadł na łóżku i w głęboką popadł zadumę.

Niespodziewanie wśród ciszy nocnej dały się słyszeć na korytarzu jakieś przyśpieszone kroki; przez małe okienko w drzwiach, słabo oświetlone, przedarł się promień jaskrawy światła, kroki umilkły przy drzwiach jego więzienia, klucz w zamku obrócił się i cała cela została oświetlona. Na progu pokazał się dozorca z dwoma pachołkami, trzymającymi pochodnie w rękach, następnie kroczył poważnie burmistrz w swojej delii karmazynowej z łańcuchem na szyi i małą srebrną buławką w ręku, za nim widać było postać rycerza, którego białe wąsy poważnie spadały na piersi, a uśmiechająca się twarz Jaśka napawała błogą nadzieją.

Römer powstał, czekając na przybyłych. Zanim jednak burmistrz miał czas otworzyć usta, twarda prawica Jaśka wyciągnęła się do więźnia, a ten, silnie ją uścisnął.

Burmistrz jednak ani na chwilę nie zapomniał swojej powagi. Rękę, w której trzymał buławkę, podniósł do góry, nakazując milczenie i donośnym głosem odczytał następujące słowa:

„Z woli najmiłościwszego króla i pana naszego Ludwika, na skutek poręczenia osób wysokiego dostojeństwa, jesteście tymczasowo kasztelanie sieradzki uwolnieni z pod aresztu, możecie się stąd wydalić, nie opuszczając jednak miasta, i macie oczekiwać na wolnej nodze wyroku w Budzyniu."

— Wam to winien jestem wolność szlachetny rycerzu — rzekł więzień, zbliżając się do Jaśka.

— Nie, ja tylko jestem zwiastunem szczęśliwej wiadomości.

— Więc biskup wrocławski wpływami swymi skruszył rygle mojej niewoli?

— I to nie; jest ktoś inny, co się troszczył o wasz los i któremu król Ludwik odmówić nie mógł, owa osoba poręczyła za was i na jej odpowiedzialność jesteście wolni.

— Czyżby to była ona! — zawołał mocno wzruszony Römer.

— Nie mylicie się, kasztelanie, królewna Jadwiga udała się dziś do króla, rzuciła się przed nim na kolana i prosiła o waszą wolność.

— Królewna Jadwiga! — zawołał zdumiony Römer. — Boże mój, czemże ja zasłużyłem na taką łaskę?

Teraz burmistrz postąpił krok naprzód i znowu podnosząc swoją buławkę do góry rzekł:

— Królewna polska miała wszelkie prawo do wstawienia się za waszym losem, szlachetny panie, gdyż zamek Vilmos został jej darowany na własność przez miłościwego króla Ludwika. Oświadczyła ona, że weszliście do zamku za jej wiedzą i zajęli go w jej imieniu na jej rzecz. A że nie popełniliście żadnego czynu krwawego, nie dopuściliście się więc przestępstwa, bo zamek w chwili owej nie był już własnością króla.

— A więc za cóż Moszczanyi przypłacił głową swoją jego poddanie?

— Hrabia nie wiedział jeszcze wówczas o wyroku królewskim; obowiązkiem jego było bronić zamku, a że nie dopełnił tego — winien jest.

Römer smutnie spuścił głowę na piersi i wyrzekł cichym głosem:

— Biedny Moszczanyi! To ja mu się tak przysłużyłem.

— Nie wy, lecz prawo, a zresztą miał on tu nieprzyjaciół, którzy go najpierwej wyprawili do pustego zamku jakby na wygnanie, a następnie skwapliwie skorzystali z jego błędu — odrzekł burmistrz.

— A więc, kasztelanie, bieda skończona, czego jeszcze będziemy oczekiwali w tej ciemnej norze? — odezwał się Jaśko. — Chodźmy stąd.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żeństwa. Jest to uprawnianie konkubinatu, zachętą do zawierania związków nieprawych.

Ciekawe to były te dwa wieczory w Związku naukowo-literackim. Na drugim przewodniczył podobno izraelita, a w sprawie obchodzącej tylko katolików, zabierali głos izraelici dr. Wasserberger i p. Kohl. W obronie zasad katolickich stanęli tylko dwaj xięża, zaś p. Moraczewski, jak pisze *Słowo polskie*, w nazbyt namiętnem przemówieniu usiłował przekonać, że proponowaną reformę przeprowadzi się i bez Kościoła. Nic dziwnego! przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że socyalni-demokraci, dla których religia jest rzeczą prywatną, obchodzą się bez Kościoła.

Klasycznem było zakończenie dyskusyi. Pani Moraczewska podniosła, że „wszystkie kobiety, tj. i katoliczki, z pewnościąby się tu przyłączyły, gdyby tylko kościół na rozwód pozwolił". Nie wiem, czy p. Moraczewska siebie także uważa za katoliczkę, gdyby tak było, słabeby sobie wydała świadectwo znajomości religii, jeżeli przypuszcza, że kościół na rozwód pozwoli. Wobec tego w imieniu katoliczek przemawiać niema prawa.

Słowo polskie, dziennik niezaprzeczenie polski, który jako taki powinienby być katolickim, nazywa przemówienie dr. Dwernickiego „pełnem powagi i objektywności". (!).

Widzimy, że p. Dwernicki ma łatwą robotę.

Dr. M. Thullie.

Delegacye.

Wiedeń. Delegacya austryacka przyjęła wczoraj ordynaryum wojskowe i budżet wojskowy.

W dyskusyi kilku mówców domagało się większego uwzględnienia rolników przy dostawach i zakupywania remont u hodowców.

Delegat dr. Kozłowski podnosił potrzebę zużytkowania doświadczeń, poczynionych w wojnie afrykańskiej i japońskiej na temat, jakie stanowisko zajmuje kawalerya w nowoczesnej technice wojennej. Mówca domagał się zakupna koni od producentów, a nie od handlarzy, i zwracał uwagę, że na Węgrzech kupuje się dwa razy tyle koni, co w Austryi, co jest dziwnem i nie stoi w żadnym stosunku do kwoty. Mówca wskazywał, że ceny remont w Austryi są niższe, niż we wszystkich innych państwach, i że Galicya, co do liczby ogierów, jest trzy razy gorzej traktowana, niż inne kraje. Mówca zwracał się do ministerstwa wojny z prośbą, ażeby do swoich ankiet powoływało także rolników i rady kulturalne i ażeby je na czas o terminie obrad zawiadamiało. Konie powinno się kupować od producentów, a do komisyi remontowych należy powoływać także zawodowych hodowców. Mówca domagał się podniesienia ceny remont i dostarczenia lepszego materyału dla Radowiec, a wogóle większej opieki dla hodowli koni.

Minister wojny jenerał Pitreich oświadczył, że zarząd wojskowy, przed ukończeniem rokowań w sprawie remont, nie może dać pod tym względem żadnych przyrzeczeń. Minister zapewnił delegacyę, że hodowla koni leży mu bardzo na sercu i że uwagi, podniesione w mowie dra Kozłowskiego, przyniosą z pewnością korzyść.

Po przyjęciu budżetu wojskowego posiedzenie odroczono. Następne dziś o godz. 9-tej rano. Na porządku dziennym budżet ministerstwa spraw zagranicznych, marynarki i inne niezałatwione jeszcze pozycye.

Wiedeń. W delegacyi austryackiej minister wojny jen. Pitreich zapewnił, że obawy o naruszenie jedności armii są nieuzasadnione. Wszystkie osoby decydujące pracują nad wynalezieniem środków, aby oba państwa mogły nadal wspólnie działać. Zapewniał, że przekonał się przy zetknięciu się z ludnością, że wszędzie panuje wprost wzruszająca miłość i przywiązanie do Monarchy, i że ludność życzy sobie, aby waśnie narodowe i polityczne ustały, jak niemniej agitacye i terroryzm. Tytuł mówcy wcale się nie zmienił i jak dawniej brzmi on: „Sr. Majestät Reichskriegsminister".

Uchwalono następnie przejść do dyskusyi szczegółowej nad budżetem wojskowym.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej zabrał głos przed porządkiem dziennym poseł Malik i powołując się na ostatnie zajścia na zgromadzeniu stronnictwa wszechniemieckiego w Bernie, wskazywał, że jest to nowy dowód terroru socyalistycznego i domagał się odroczenia obrad komisyi na 8 dni. W razie nieprzyjęcia wniosku, mówca i poseł Stein nie pozwolą posłowi socyalistycznemu spokojnie przemawiać na posiedzeniach komisyi. Przewodniczący poseł Ploy zaprotestował przeciw temu i oświadczył, że jest to dziwnem, że poseł Malik, który sam się skarżył na terror, teraz grozi ze swej strony terrorem.

Wniosek posła Malika odrzucono, poczem przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad rozdziałem mandatów w Galicyi.

B o b r z y ń s k i wskazuje, że podział na okręgi wyborcze, jaki przedłożono komisyi, jest wynikiem mozolnej pracy, która miała na celu możliwie ograniczyć walki wyborcze między Polakami a Rusinami. Według przedłożenia Gautscha wynik wyborów w poszczególnych okręgach nie był żadnej stronie zapewniony, tak, iż zapowiadała się bardzo ostra walka wyborcza. Przedłożenie Hohenlohego uległo zmianie w tym kierunku, że ludność ruska, tam gdzie jest w przeważającej większości, ugrupowana została w specyalne okręgi wyborcze, podczas gdy polskie okręgi wyborcze skonstruowano tylko z takich powiatów sądowych i miast, w których ludność polska posiada przeważającą większość. Aby Rusinom zapewnić 27 mandatów, nie ulękli się Polacy nawet niemiłego środka, aby także z poszczególnych okręgów ruskich wyeliminować pewne okręgi polskie, a w powiecie samborskim nawet wsie, aby liczbę ludności polskiej w ruskich okręgach obniżyć poniżej 25% i przez to zapewnić tam po 2 ruskich posłów. Mówca był przekonany, że Rusini uznają tę pracę. P. Wassilko zeszedł jednak z tego jedynego stanowiska, na którem podział okręgów wyborczych może być skonstruowany, mianowicie liczb statystyki, domagając się dla Rusinów innego zabezpieczenia. Wobec tego mówca musi poruszyć kwestyę, czy 75 mandatów mających w Galicyi przypaść Polakom jest dla narodowych Polaków zapewnionych, a zwłaszcza, czy 11 mandatów we wschodnio-galicyjskich okręgach wyborczych przypadnie Polakom. Te mandaty przez znawców stosunków nie są uważane za całkiem pewne dla narodowych Polaków, gdyż jest możliwe, że nawet wśród Polaków znajdą się tacy wyborcy, którzy ze względów socyalnych pójdą ręka w rękę z Rusinami, czego mówca się spodziewa, ponieważ wśród ludności jako polskiej oznaczonej są wliczeni i żydzi. Mówca wskazuje na ruch syonistyczny w Galicyi i sądzi, że procent asymilacyi żydów z Polakami tak daleko nie doszedł, aby po wszystkie czasy można liczyć na polskie usposobienie całości ludności żydowskiej. Nie jest więc wykluczone, że w tych 11 okręgach wybrani zostaną posłowie, którzy wogóle nie będą występowali jako narodowi Polacy. Poseł Wassilko wprawdzie przyznaje, że w powiatach, gdzie Rusini mają wybierać po 2 posłów, ludność polska nie wynosi 25%. Jeśliby mu mimo to chodziło o to, aby stworzyć pod tym względem większą pewność statystyczną, to Polacy nie byliby przeciwni temu, aby z tych okręgów ruskich wyłączyć jeszcze niektóre polskie miasta i wsie i przyłączyć je do okręgów polskich. Co do tego, aby Galicyę dzielić na rozmaite obszary ze względu za zasadę zastępstwa mniejszości, musi mówca trwać przy zasadzie, że taki podział na obszary jest niedopuszczalny. Od tej zasady nie można odstąpić.

Poseł **W a s s i l k o** oświadcza, że jeśliby Rusini faktycznie z przyznanych im 27 mandatów wszystkie otrzymali, to zawsze jeszcze na 1 mandat ruski w Galicyi przypadnie 114.000, a na 1 polski 58.000 mieszkańców. Podczas gdy w Galicyi zachodniej okręg wyborczy najwyżej wynosi 158 000 mieszkańców, a już przy 106.000 się rozpoczyna, to w Galicyi wschodniej utworzono okręgi wyborcze z najmniejszą liczbą ludności 167.000, a więc więcej jak największy okręg wyborczy w Galicyi zachodniej, a liczba ta wzrasta do 287.000 mieszkańców. Mówca nazywa ten stosunek monstrualnym. Br. Gautsch proponował dla Galicyi 88 mandatów, a z tego przydzielono Rusinom 27, chociaż to nie mogło odpowiadać ich życzeniom. Br. Gautsch był przecież jedynym prezydentem ministrów, o którym się wie, iż myślał, że względem Rusinów należy być sprawiedliwym. Następny rząd zajmował się sprawą, jak można ułagodzić Koło polskie. W ten sposób powstały horendalne propozycye Hohenlohego, które nie są niczem innem, jak elaboratem Koła polskiego, sankcyonowanym przez rząd. Dalej przytoczył mówca szereg dat statystycznych, starając się wykazać pokrzywdzenie Rusinów. Mówi się — zaznaczył — że w Galicyi wschodniej należy ochraniać mniejszość półtora miliona Polaków, a o 100.000 Rusinów w Galicyi zachodniej zupełnie zapomniano. W Galicyi wschodniej otrzymuje półtora miliona Polaków 38 mandatów, a 3 miliony Rusinów — 27 mandatów. Lecz i tej nawet cyfry Rusini w rzeczywistości nie dostaną. Posłowie bezstronni, jak pp. Kramarz i Sustersic, którzy brali udział we wczorajszej konferencyi, nie mogą odmówić Rusinom słuszności w tem, że z 27 mandatów, przyznanych im, 9 jest zakwestyonowanych. Wiadomą jest rzeczą — powiada mówca — że wszystkie „powagi" we wsi, z wyjątkiem jedynie xięży, są w rękach galicyjskich potentatów, która to potęga w Galicyi wschodniej spoczywa w ręku szynkarza, mieszkającego w domu właściciela ziemskiego, lub będącego dzierżawcą. Cały kredyt wsi spoczywa w ręku tych szynkarzy. Wypłatę uskutecznia wielu właścicieli dóbr w Galicyi za pomocą kartek, wystawionych na ręce karczmarzy. Wśród takich stosunków i wpływów, jak możliwem będzie pozyskanie mandatu dla Rusina? Należy zatem trwać przy żądaniu, aby co do wątpliwych 9 mandatów wyłączyć w dotyczących okręgach wyborczych jeszcze dalsze nie ruskie gminy, tak, aby § 34 przedłożenia Gautscha znalazł zastosowanie przynajmniej w tych 9 okręgach wyborczych, jako też należy tych 9 okręgów, wybierających po 2 posłów, podzielić na pojedyńcze i utworzyć z nich 18 okręgów wyborczych, gdzie Rusini mieliby zapewnionych swoich 18 posłów. Jeżeli Polacy na tę propozycyę nie zgodzą się, to będzie faktem, że nie chcą dać Rusinom 27 mandatów i tylko się ich kosztem bawią. Mówca zwraca się do innych stronnictw z zapytaniem, czy chcą brać udział w tej zabawce. W końcu oświadcza poseł Wassilko, że jest jedynym Rusinem, który zadowala się 27 mandatami, nie byłby jednak w możności brać udziału w pracach ani komisyi, ani Izby, gdyby tych 27 mandatów faktycznie nie zostało Rusinom zapewnionych.

Poseł **S t a r z y ń s k i** zaznacza, że większość komisyi pragnie dać Rusinom tych 27 mandatów, a więc w sporze, który się tu rozwinął, brakuje właściwie przedmiotu sporu. Podniesiono już, że dla Polaków istnieje niebezpieczeństwo, że Rusini uzyskają więcej mandatów, jak 27. Polacy chętnie składają decyzyę w ręce komisyi. Następnie polemizuje mówca z posłem Wassilką, że podział liczby mandatów w stosunku do cyfry mieszkańców, zastosowany w Galicyi, nie jest niczem niesłychanem, gdyż i w Niemczech i Anglii są jeszcze większe różnice w tej mierze. Mówca zbija fantastyczne historye p. Wassilki o stosunkach na wsi, o szynkarzach, stwierdza, że nieprawdą jest twierdzenie tego posła o wypłacie robotnikom za pomocą przekazów.

Mówca zakończył uwagą, że środek politycznego życia leży w tem, iż wszystkie stronnictwa starają się zyskać na wpływie i nie można żądać, aby Polacy faktycznie posiadany wpływ poświęcili ze względu na reformę wyborczą lub inne cele. Polacy będą się starali swój wpływ utrzymać i w drodze legalnej rozszerzyć.

Poseł **K r a m a r z** zauważył, że z kwestyonowanych 9 mandatów ruskich trzy nie ulegają żadnej wątpliwości, zaś także 6 innych będzie można przez odpowiednie ugrupowanie okręgów Rusinom zapewnić. Wobec tego, że ze strony Polaków wyrażono gotowość uczynienia w tym kierunku zadosyć życzeniom Rusinów, czyni mówca wniosek, aby głosowanie nad podziałem okręgów na razie odroczyć, aby tymczasem mogła co do owych 6 okręgów wyborczych nastąpić poprawka na korzyść Rusinów.

Po przemowie Pergelta oświadczył p. **A b r a h a m o w i c z**, że narodowościowe stosunki w Galicyi między Polakami a Rusinami nie mogą być porównywane z innymi, gdyż panuje tam zupełna zgoda, a tylko podczas wyborów obce żywioły sieją waśń. Narodowe odgraniczenie takie, jak w Czechach i Morawii, jest niemożliwe, konieczny jest zatem system proporcyonalny.

Przewodniczący **P l o j** oświadcza, że dalsze obrady nad Galicyą na ogólne życzenie odracza.

Przystąpiono do obrad nad Bukowiną.

P. **G ł ą b i ń s k i** prosi, aby dziś dyskusyi nie ukończono, gdyż musi porozumieć się z dotyczącymi posłami w sprawie mandatu polskiego z Bukowiny.

P. **O n c i u l** prosi o przyjęcie propozycyj ks. Hohenlohego i zgadza się z wnioskiem p. Głąbińskiego co do mandatu polskiego.

Przeciw temu wnioskowi oświadcza się p. **G r o s s**, a za wnioskiem p. **W a s s i l k o**. Dyskusyę odroczono do dziś. Dalszy ciąg dyskusyi nad Bukowiną, a następnie nad Galicyą.

Program agrarny rosyjskiej prawicy.

Z Petersburga sygnalizowano przed paru dniami zjawienie się na widowni dumy państwowej nowego, trzeciego z kolei programu agrarnego. Wystąpiło z nim stronnictwo umiarkowane, czyli t. zw. Grupa Postępowców (Grupa Progressistów), której przewodniczy hr. Heyden.

Podajemy główne punkta tego dokumentu, nadmieniając, że „Grupa Postępowców" zasiada dziś bez mała na skrajnej prawicy dumy państwowej.

Wniosek tej prawicy brzmi tak:

„Wobec niepodlegającego wątpliwości gwałtownego braku ziemi w wielu miejscowościach Rosyi, nasamprzód niezbędnem jest:

1) Powiększenie obszaru własności ziemskiej małorolnej ludności w[illegible]skiej, której zasadniczym źródłem istnienia jest [illegible]

2) Danie możn[illegible] ludności [illegible]ezrolnej, mieszkającej na wsi, prowadzenia gospodarki na ziemi własnej.

3) Dla dopięcia tego winne być użyte grunta rządowe, apanażowe, gabinetowe, cerkiewne, klasztorne, oraz właścicieli prywatnych w drodze wykupu przymusowego, *o ile zajdzie tego potrzeba*, a to w porządku następującym:

a) szachownice, lub grunta, przeszkadzające całości gospodarczej majątku,

b) grunta, wystawione przez ich właścicieli na sprzedaż,

c) grunta, oddawane zwykle w dzierżawę ludności rolniczej, pracującej na roli własnoręcznie, jeżeli wykup tych gruntów nie stworzy szachownic i nie stanie na przeszkodzie całości jednostki gospodarczej,

d) grunta, nieuprawiane, ale zdatne do uprawy,

e) latyfundya, w części, przewyższającej pewną miarę, określoną w każdej miejscowości osobno i zatwierdzoną przez specyalną ustawę.

Nie mogą być wywłaszczone:

a) grunta, należące do różnych instytucyj i mające znaczenie ogólne,

b) grunta, leżące pod osadami, ogrodami, zajęte przez winnice, chmielarnie, szkółki leśne, ogrodowe i t. p.,

c) grunta, zajęte przez fabryki i zakłady przemysłowe, oraz grunta, służące ich potrzebom, w ilości niezbędnej,

d) lasy, mające znaczenie ochronne i rosnące na gruntach, do rolnictwa niezdatnych.

4) Przy podziale gruntów, podległych wywłaszczeniu, pomiędzy ludnością miejscową rolną, potrzebującą powiększenia obszaru roli, biorą się pod uwagę właściwości odrębne każdej miejscowości poszczególnej, jako też ilość tych gruntów.

5) Właścicielowi, od którego wykupiono część gruntów przymusowo, przysługuje prawo domagać się wywłaszczenia reszty jego majątku.

6) Wywłaszczenie gruntów prywatnych przeprowadza się na zasadach sprawiedliwej oceny, polegającej na dochodzie danego majątku. Ponadto biorą się pod uwagę rozchody, poczynione na niezużytkowane jeszcze ulepszenia gospodarki, lecz nie uwzględniają się sztucznie podniesione ceny dzierżawne.

7) Wszelkie grunta wywłaszczane w danym okręgu mogą być użyte na powiększenie obszaru roli jedynie ludności miejscowej. Wszystkie inne miejscowości, dokąd może być skierowane przesiedlenie ludności wiejskiej, winno być wskazane osobno w porządku, przez prawo przewidzianym.

8) Wnętrza ziemi, eksploatowane obecnie, pozostają we władaniu właścicieli dawnych.

9) Wnętrza nieeksploatowane, przechodzą, w razie wywłaszczenia gruntów, na własność państwa.

10) W zależności od warunków miejscowych, grunta mogą być oddawane na własność osobistą, lub też wspólną.

11) Prawo specyalne określi system i porządek instytucyj — centralnej i lokalnych, — niezbędnych dla przeprowadzenia reformy ziemskiej. W skład ich wchodzą przedstawiciele ziemian i włościan, oraz władze rządowe.

12) Instytucye te mają obowiązek wyjaśnienia warunków, niezbędnych dla osiągnięcia w danej miejscowości reformy, oraz jej przeprowadzenia w myśl zasad ogólnych, wypracowanych w drodze prawodawczej dla każdej miejscowości osobno.

13) Jednocześnie prawo specyalne ustanawia środki finansowe, niezbędne dla przeprowadzenia reformy agrarnej. Ludność, której rola powiększy się, winna brać udział w rozchodach, spowodowanych reformą, a to w mierze, odpowiadającej jej możności płatniczej. Resztę rozchodów ponosi państwo.

Organ kadet[illegible] Rie[illegible] niesłychaną sympatyą przyjął pro[illegible]ram [illegible]rarny hr. Heydena. Sprawił on kadetom nawet pewną niespodziankę. Nie przypuszczali oni z tej właśnie strony tak daleko idącego radykalizmu agrarnego. Nawet przy niewielkim wysiłku można taki „zachowawczy" program wykonać tak, że się ziszczą wszystkie postulaty agrarne, kadeckie i trudowików.

Pojawienie się na widowni tego trzeciego programu agrarnego, to jest „Partyi postępowców" czyli prawicy, — najskrajniejszej prawicy Izby poselskiej, — poczytywać trzeba za fakt pierwszorzędnego znaczenia.

Ci, którzy nie mogli zgodzić się ani na program agrarny kadetów, ani na program agrarny trudowików, wciąż wyglądali trzeciego, zachowawczego programu, który mógł wyjść tylko z warsztatu prawicy. Wyszedł i — niedaleko, bardzo nawet blisko padł ten trzeci program od dwóch poprzednich...

Zjazd Kółek rolniczych.

Dzisiaj zbierają się w Jarosławiu delegaci Kółek rolniczych z całego kraju na doroczny walny zjazd. Z rozesłanego delegatom sprawozdania zarządu dowiadujemy się, że w 72 powiatach istnieje 1189 Kółek rolniczych, liczących 52.922 członków. Wartość własnych budynków tych Kółek wynosi 635.706 K., w czytelniach ich znajduje się 75.000 dziełek, a 2745 czasopism. Kółka te sprowadziły w r. 1905 za 105.320 K. nasion, nawozów sztucznych za 409.000 K., maszyn za 37.022 K., drzewek owocowych za 17.500 K., mają 242 maszyn na wspólny użytek itd. Sklepików Kółek rolniczych jest 900, z tego 474 we własnym zarządzie, a 425 wydzierżawionych. Przy Kółkach zawiązano 126 straży ogniowych, mających 252 sikawek. Kółka złożyły na cele publiczne 40.000 K., z tego 31.170 na kościoły i cerkwie. Przytem Kółka rolnicze założyły w jesieni r. 1904 i na wiosnę 1905 r. 508 zbożowych pól próbnych i 96 łąk doświadczalnych, czyniły liczne doświadczenia z rozmaitemi odmianami kartofli, przedsiębrały doświadczenia z nawozami sztucznymi i uprawą roślin pastewnych. Zarząd czynił gorliwe starania, by nauczyć chłopów racyonalnego obchodzenia się z obornikiem, zachęcał do uprawiania mleczerstwa, urządzał kursy rolnicze i popularne wykłady, starał się o podniesienie sadownictwa i pszczelnictwa, zachęcał włościan do hodowli kóz i chowu drobiu. W sprawach melioracyj i komasacyj gruntów starały się Kółka również zawsze wpływać na włościan zachęcająco. Działalność handlowa Kółek objęła już 242 sklepików wiejskich, w których obrót w ciągu ubiegłego roku doszedł do sumy 6,620.840 kor. Dla rozwoju handlowej działalności wielu Kółek, Zarząd udzielił w ubiegłym roku 28.600 koron pożyczek. Zarząd pośredniczył w nabywaniu maszyn, zboża, mąki; sprowadził nawet dla Kółek 197 wagonów węgla.

W przedmowie, poprzedzającej cyfrowe sprawozdanie, zarząd centralny Kółek rolniczych daje ogólny, retrospektywny rzut oka na 23-letnią, a względnie 30-letnią egzystencyę i działalność Kółek rolniczych w naszym kraju. Wskazuje on na rozliczne trudności, z którymi musiał walczyć, a przedewszystkiem na szczupłość środków materyalnych w stosunku do ogromu zadań i na pewną apatyę społeczeństwa, które z małymi wyjątkami usuwa się od popierania instytucyi społecznych. Dalej wykazuje zarząd, jakie mimo tych trudności postępy poczyniły Kółka w swej pracy i jaki piękny już posiadają dorobek; pod wpływem Kółek włościanin nauczył się roz mieć, co znaczy racyonalna uprawa roli, zainteresował się sprawami rolniczemi, przyzwyczaił się popierać wiejskie sklepy Kółek, dające mu rozliczne istotne korzyści. A najpiękniejszym może dorobkiem Kółek jest rezultat ich pracy na polu wdrożenia włościaninowi zrozumienia idei samopomocy i podniesienia go pod względem społeczno-moralnym.

Oto co o pracy na tem polu powiada ich zarząd w sprawozdaniu: „Gdy w początkach istnienia Towarzystwa i przez dość długi szereg następnych lat nęcić i przyciągać musiano członków do każdego prawie Kółka rolniczego i dlatego na czoło wysuwano wyłącznie korzyści z przynależności do stowarzyszenia, unikając z przesadną ostrożnością wszelkiej wzmianki o powinnościach członka, to obecnie śmiało i otwarcie wpierw mówimy o obowiązkach, które statut przepisuje, i o konieczności sumiennego ich spełniania, a dopiero potem o prawach i korzyściach, które stowarzyszenie daje. I mimo, że z coraz większym naciskiem nalegamy na spełnianie różnych stałych świadczeń na cele miejscowego Koła, na organizacye powiatowe i Zarząd główny. Warstwy ludności, dla których działać chcemy, nie usuwają się od Kółek rolniczych, bo zdołaliśmy je już przekonać, że byt stowarzyszenia i sprawa samopomocy zawodowej zależne są od czynnego współdziałania członków i pełnienia przyjętych dobrowolnie obowiązków. Właśnie w tem, że przez Kółko rolnicze budzi się wśród ludu zrozumienie, że prawa i korzyści nie mogą być jałmużną, lecz winny być okupione pracą i obowiązkiem, i w tem, że przez Kółka rolnicze wyrabia się pewna moralna tężyzna wśród ludu, objawia się główny i zasadniczy nasz dorobek. A jest to rzeczywiście dorobek. Dobremi chęciami i najstaranniej opracowanymi statutami i instrukcyami nie wpoi się takich przekonań, ani stworzyć ich nie można nagle i od razu, bo żywy organizm tylko stopniowo wchłaniać może to, co dotąd było mu obce. W teoryi tylko tworzy się bez uprzednich wytrwałych usiłowań doskonałe asocyacyjne twory, ufundowane na doskonałem zrozumieniu obowiązków asocyacyi. Nasz dorobek wytworzyliśmy wytrwałą pracą, trafnym doborem kierunków działania, konsekwentnem przeprowadzaniem podjętych myśli. Jak krople wody, padając statecznie na skałę, wydrążają ją ostatecznie, tak i codzienny trud nasz, trud o stworzenie dobrobytu przez kojarzenie sił, żłobi równocześnie coraz wyraźniej poczucie społecznych obowiązków tam, gdzie pierwej ciemnota nieugięty zda się opór stawiała".

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Posiedzenie dumy. Prof. Kuzmin Karawajew zaznacza, że kara śmierci ze stanowiska prawnego, naukowego i politycznego musi być bezwarunkowo zniesiona.

Minister sprawiedliwości powołuje się na przykład Stanów Zjednoczonych, gdzie z powodu szerzenia się anarchizmu, karę śmierci na nowo zaprowadzono. Rząd nie może obecnie znieść kary śmierci, gdyż oznaczałoby to zrzeczenie się karania tych, którzy mordują synów ojczyzny.

Okrzyki: Dość, dość.

Przewodniczący upomina posłów, aby nie przerywali mówcy.

Następnie prokurator marynarki Małejew złożył krótkie oświadczenie, że minister marynarki nie może zgodzić się na życzenia dumy, (Okrzyki: Morderca Schmidta!)

Prokurator armii Pawłow pragnie udzielić wyjaśnień, lecz z powodu wrzawy nie może dojść do głosu.

Przewodniczący dzwoni.

Cała lewica wstaje i woła: Nie chcemy słuchać oprawców, rabusiów, morderców. Niech powiedzą swym ministrom, aby podali się do dymisyi.

Kilku posłów, grożąc pięściami, biegnie ku trybunie mówcy. Pawłow opuszcza salę. Po przerwie mówcy z lewicy i kadeci oświadczają, że duma jest oburzona na Pawłowa, gdyż życie jego jest pełne mordów.

Posłowie z prawicy Heyden i Wołkoński protestują przeciw zachowaniu się lewicy. Duma w takich warunkach nie może pracować i popłynie krew Rosyi.

Poseł socyalistyczny Baradow zauważa, że duma nie odebrała Pawłowowi głosu, lecz po prostu wypędziła go stąd; i wszystkim stanie się tak samo, którzy są obryzgani krwią.

Duma przyjęła wniosek, aby bez przerwy dyskutować nad ustawą o zniesieniu kary śmierci dopóty, póki ustawa nie będzie przyjęta.

Pomocnik ministra spraw wewnętrznych Makarow oświadcza, że ministerstwo gotowe jest wziąć pod obrady przedłożenie to, łącznie z wnioskiem o rewizyę ustaw wyjątkowych.

Nabokow, Lednicki i Rodiczew oświadczają się za zniesieniem kary śmierci, tak samo pop Ogliew, który podniósł, że ewangelia zniosła karę śmierci i żaden rząd nie ma prawa jej stosować.

Petersburg. Zajście w dumie z Pawłowem było tak gwałtowne, że wywołało obawę, czy nie pociągnie za sobą rozwiązania dumy. Obawę tę jednak uważają za nieuzasadnioną.

Petersburg. Duma w dalszym ciągu prowadziła rozprawy nad przepisami ustawy o zgromadzeniach. Profesor Kowalewski wygłosił długą mowę, w której powoływał się na ustawy państw europejskich, jako też Ameryki i Anglii i poddał ostrej krytyce projekt komisyi, złożonej wyłącznie z kadetów, gdyż ukróca zanadto prawa robotników. Mówca oświadczył się za formą, przyjętą w ustawodawstwie angielskiem, które nie mówi wcale o zgromadzeniach, a tylko daje prawo każdemu obywatelowi przebywania i przemawiania, gdzie się mu podoba. Lewica powitała długotrwającymi oklaskami mowę profesora Kowalewskiego, która w innych stronnictwach wywołała zdumienie.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych wniósł do dumy projekt o przyznanie rządowi na r. 1906 i 1907 r. 100,000.000 rubli na zapomogi dla ludności nawiedzonej nieurodzajem.

Petersburg. Wszystkie oddziały gwardyi w Carskiem Siole prosiły o uwolnienie ich od obecności pułku Preobrażeńskiego. Prawdopodobne jest przeniesienie tego pułku do piechoty liniowej. Jak słychać, kilku posłów brało bezpośredni udział w agitacyi wśród żołnierzy, a także studenci udawali się potajemnie do obozu. W miejsce ukaranego batalionu będzie utworzony osobny batalion wyłącznie z kawalerów orderu Jerzego. Wczoraj uwięziono kilku żołnierzy z pułku Preobrażeńskiego za rewolucyjną propagandę.

Petersburg. Znaczna liczba żołnierzy pułku Mingrelskiego na Kaukazie, oddział inżynieryi, wiele kobiet i innych osób w Tyflisie wysłało telegramy z protestem przeciw zasądzeniu 27 żołnierzy tego pułku na śmierć.

Petersburg. W jednej wsi nowoładoskiego okręgu zdarzyło się 6 wypadków zarazy syberyjskiej.

Petersburg. Inspektorat fabryczny zaznacza, że ubiegłego tygodnia w 6-ciu fabrykach strajkowało 3.000 robotników.

Rolniczy bilans Galicyi.

W roku 1905 zbiór pszenicy przedstawiał w całej Galicyi wartość 86.475.000 koron. Na tę sumę złożyły się: Galicya zachodnia 18,634.000 kor., a Galicya wschodnia 67,841.000 kor. W zachodniej części kraju z całego zbioru pszenicy, targowego ziarna było 74 pro., płacono je przeciętnie po 16.66 K. za centnar metryczny. Ziarno nietargowe płacono po 9.68 K. za c. m. We wschodniej części kraju targowego ziarno pszenicy było 92 pro. całego zbioru; płacono je po 16·25 K. za c. m.; ziarno nietargowe po 12.50 K. Przeciętna cena targowa wynosiła w r. z. w Austryi za pszenicę 17.32 K, za cent. met. Z całego zbioru pszenicy w Austryi było 88 pro. targowego ziarna; cały zbiór wynosił 246,301.000 koron. Tedy w tej sumie galicyjski zbiór pszenicy przedstawia około 35 pro. Czechy w tej sumie reprezentują tylko 25 pro.

Zbiór jęczmienia przedstawiał w całym kraju w r. z. wartość 81,432.000 koron; w tem wartość zbiorów w Galicyi zachodniej 27,620.000 koron, w Galicyi wschodniej 53,812 000 koron. W Galicyi zach. było 68% ziarna targowego, we wschodniej 94%. Cena targowa w zachodniej części kraju wynosiła 12·98 k. za centnar metryczny, we wschodniej 12·25 k.; cena ziarna nietargowego wynosiła w zachodniej części kraju 7·20 kor. za centnar metr., we wschodniej 9·50 koron. W całej Austryi było jęczmienia 86½% targowego ziarna, a cały zbiór przedstawiał wartość 340,648.000 kor. W tej sumie reprezentuje Galicya około 27%; przewyższają ją tylko Czechy 33%.

Galicyjski zbiór żyta przedstawiał w roku zeszłym wartość 41,548.000 koron. W tem reprezentuje zachodnia część kraju 13,060.000 koron, a wschodnia 28,488.000 koron. W Galicyi zachodniej targowego żyta było 71% po cenie 13·74 koron za centnar metryczny, reszta nietargowego po 6·82 koron. W Galicyi wschodniej targowego ziarna było 80% po 12·75 koron za c. m., reszta po 10·25 koron. Zbiór żyta w całej Austryi wynosił 213,684.[illegible]00 kor. (85% ziarna targowego). W tej sumie Galicya przedstawia około 20%, Czechy około 39%, Morawy około 22%.

Zbiór owsa w całej Galicyi wynosił w roku 1905 — 79,479.000 koron, w zachodniej części 28,580.000 koron, we wschodniej 50,899.000 koron. W zachodniej Galicyi za ziarno targowe (76% zbioru) płacono przeciętnie po 13·84 koron za cent. metr.; za nietargowe po 7·32 koron. We wschodniej Galicyi za ziarno targowe (90% zbioru) po 12·75 koron za cent. metr., za nietargowe po 11·50 kor. Cały zbiór owsa w Austryi wynosił w roku zeszłym 243,485.000 koron (87% targowego ziarna). Galicya w tej sumie reprezentuje około 33%, najwięcej w Austryi. Czechy tylko około 27%.

Cała wartość zbioru wszystkich czterech głównych gatunków ziarna razem przedstawiała w Galicyi w ubiegłym roku wartość 288,934.000 koron, zaś w całej Austryi 1;044,117.000 koron. W tej sumie więc reprezentuje Galicya około 29%. Przewyższają ją tylko Czechy, przedstawiające około 32%. Morawy reprezentują mniej od Galicyi, a mianowicie około 15%, Austrya dolna około 10½%, Austrya górna 5%, Styrya 3½%, Szląsk 2½%, Kraina 1%; inne kraje niżej 1%.

W całej Austryi pod względem sumarycznej wartości zbiorów czterech głównych gatunków ziarna, rok ubiegły był z ośmiu lat ostatnich (1898—1905) najlepszy. W r. 1898 suma zbiorów w Austryi przedstawiała 999,770.000 koron. Następnie stopniowo suma ta wzrastała aż do 1;044.118.000 koron w roku ubiegłym. W Galicyi w ten samem ośmioleciu rok 1904 lepszym był od r. 1905, a mianowicie przedstawiał on sumaryczną wartość 309,661.000 koron, czyli lepszym był od roku ubiegłego o 16,273.000 koron. Inne lata z ostatnich ośmiu były w Galicyi nieporównanie gorsze od lat 1904 i 1905. Najsłabszy był rok 1900 ze 163,392.000 koron i rok 1903 ze 178,912.000 koron.

Te bardzo jaskrawe różnice bilansowych sum galicyjskich zbiorów pochodzą ze znacz-

ych różnic w wartości zbiorów we wschodniej części kraju. W zachodniej części dyferencye są nie wielkie. W latach 1905 i 1904 zbiory były w Galicyi wschodniej prawie jednakowe (201,040.000 k. i 201,804.000 kor.) a różnica *in plus* na korzyść roku 1904 pochodzi z lepszych zbiorów (o 16 mil. kor.) w Galicyi zachodniej. Natomiast różnice innych lat idą w malutkiej tylko mierze na rachunek zachodniej części kraju, a natomiast w lwiej części na rachunek wschodniej. I tak rok 1903 gorszy był od roku 1905 w Galicyi wschodniej o 103 mil. koron, podczas gdy w zachodniej tylko o 12 milj. kor.; rok 1902 gorszy był w Galicyi wschodniej od 1905 o 72 mil. kor., a w zachodniej tylko o 6 mil. kor.; rok 1901 we wschodniej części kraju o 80 mil. koron, w zachodniej o 8 mil. kor.; fatalny rok 1900 we wschodniej Galicyi gorszy o 107 mil. kor., w zachodniej o 19 mil. kor.; wreszcie rok 1898 we wschodniej części kraju gorszy o 54 mil. koron, w zachodniej nawet lepszy o około 200.000 koron.

W całej Austryi fatalny rok 1900 gorszy był od 1905 o 300 mil. koron, a ciężki rok 1903 około 200 mil. koron. W roku 1904, w którym zbiór w całej Austryi wynosił 1,024,919.000 koron, zaś w Galicyi był zbiór lepszy od roku zeszłego, przedstawiała Galicya 31% sumy zbiorów całej Austryi, tj. cyfrę procentową równą Czechom, a dwa razy większą od Moraw, cztery razy większą od Austryi dolnej, ośm razy od Austryi górnej, dziewięć razy od Styryi, wreszcie ośmnaście razy do Szląska.

Mały felieton.

Panegiryk.

Słodkie są myśli moje, słodkie jako miody,
A jako kwiaty wonne i owoc soczyste...
Są świeże, nieplochliwe, natchnione i czyste
Są owe myśli moje, jak źródlane wody...

Jasną jest dusza moja przepiękna z urody,
Lubiąca niepomiernie zwierciadła przejrzyste,
By podziwiać w nich krasę lica promieniste
W przeczuwanej nadziei odjęcia na gody...

Ach, dziwnie jestem dzisiaj szczęśliwy i młody...
Ciało mam niestrudzone i zdrowe... Jak trzcina
Pod nawiewem, tak one snadnie się wygina

I drży jasnem poczuciem wesołej swobody...
Jednej mi tylko jeszcze potrzeba ozdoby...
W tajemnicy raz o tem rzekła mi dziewczyna...

Jan Huskowski.

KRONIKA.

Lwów, 3 lipca.

Mianowania. Cesarz nadał prywatnemu docentowi uniwersytetu we Lwowie, drowi Romanowi Baraczowi, tytuł nadzwyczajnego profesora.

Cesarz nadał radcy sekcyjnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych Włodzimierzowi Decykiewiczowi tytuł i charakter radcy ministeryalnego.

Ślub. W sobotę odbył się w Krakowie ślub panny Józefy Rogoszówny, córki ś. p. Józefa Rogosza, literata i dziennikarza, z panem Ignacym Pieńkowskim, artystą-malarzem.

Gal. Tow. Łowieckie odbyło dziś doroczne walne zgromadzenie pod przewodn. prezesa Stanisława hr. Stadnickiego. Sprawozdanie z czynności w r. ubiegłym podaje do wiadomości, iż dzięki reorganizacyi delegatów tow. we wszystkich powiatach kraju zadzierzgnięty został silny węzeł między wydziałem a członkami towarzystwa. Dzięki temu też przybyło tow. 169 nowych członków. Wogóle starał się wydział uczynić zadość wszystkim żądaniom członków, wyrażonym na walnych zgromadzeniach. Kasowe sprawozdanie wykazuje w dochodach 18.950 kor., w rozchodach 15.502 koron. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusyi do wiadomości, uchwalono wydziałowi absolutoryum, poczem z powodu nieobecności referenta dr. Miziewicza, który miał wygłosić referat w sprawie targu zwierzyną, uchwalono [illegible] wydziałowi.

Morderstwo w Skolem. Jako podejrzanego o współudział w zamordowaniu Czajkowskiego aresztowano jeszcze Hermana Tirscha, faktora.

W Krynicy bawiło od 15 maja do 27 czerwca 2.654 osób.

Rozpędzenie procesyi. Z Wilna donoszą, że w powiecie wołkowyskim policya dokonała niebywałego aktu samowoli i obrażenia uczuć religijnych. Oto strażnicy z komisarzem na czele i dobytymi pałaszami rozpędzili procesyę katolicką. Komisarz połamał krzyż i podarł komżę na tym, co niósł krzyż.

Wielką wycieczkę do Zakopanego przez Kraków urządza Stow. Czytelni i Wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy kolei państw. we Lwowie w dniach 14 do 17 lipca 1906. Wyjazd ze Lwowa w sobotę 14 lipca o godzinie 7·30 wieczór. Bilet jazdy osobnym pociągiem wycieczkowym tam i napowrót kosztuje klasą III 18 K. 10 h., klasą II 24 K. 86 h. Bilety nabywać można od czwartku 5 lipca b. r. codziennie od godziny 7 do 9 wieczór w kancelaryi Stowarzyszenia (przy ulicy Gródeckiej, gmach byłego dworca kolei czerniowieckiej).

Manuel Garcia, słynny nauczyciel śpiewu i wynalazca laryngoskopu, zmarł w Londynie, przeżywszy 102 lata. Przed kilku laty obchodzono w Londynie bardzo uroczyście stuletnią rocznicę jego urodzin, przyczem warto przypomnieć, że jubilat był wówczas uczczony [illegible]. Sp. Manuel Garcia był ojcem słynnej śpiewaczki Garcii, przyjaciółki Turgieniewa, która tego wielkiego pisarza rosyjskiego utrzymywała z własnej pracy i troskliwie nim się opiekowała w czasie jego wygnania z Rosyi.

Wyścigi cyklistów i motorów urządza lwowski klub młodzieży cyklistów w niedzielę 8-go lipca b. r. na torze lwowskim obok rogatki stryjskiej. Na szczególniejszą uwagę zasługują biegi: na wysokich kołach i na motorach. — Wpisowe do biegów przyjmuje firma [illegible] we Lwowie, goście zamiejscowi są uwolnieni od wpisowego.

Bandytyzm w Warszawie. Onegdaj o godz. 7 wieczorem wtargnęło do składu [illegible] przy ul. Niecałej 1, 4, i jeden z nich, grożąc rewolwerem, zażądał pieniędzy. [illegible]

Tego samego dnia napadło kilkunastu ludzi na fabrykę łóżek żelaznych Neufelda przy ul. Brukowej na Pradze, kilku zatrzymało się pod bramą, zaś czterech wtargnęło do biura z rewolwerami, porwało gotówkę w kwocie 560 r., poczem strzelając do zgromadzonych robotników, z których 3 zraniło, zbiegli. Przy ul. Panieńskiej przechodzący patrol dał do nich salwę, ale bezskuteczną. Napastnicy uszli, z wyjątkiem jednego, który dopadłszy mostu, zmierzył się do ścigającego go policyanta z rewolwerem, ale policyant podbił mu rękę, tak, że lufa w chwili wystrzału zwróciła się ku rabusiowi, który w ten sposób sam sobie śmierć zadał.

Frekwencya w naszych zdrojowiskach. *Przewodnik kąpielowy* podaje bardzo zajmujące daty statystyczne, odnoszące się do frekwencyi w naszych zdrojowiskach, a z których się okazuje, że Zakopane zdobyło sobie pod tym względem pierwsze miejsce, zaś Szczawnica, niegdyś pierwszorzędna stacya klimatyczna, zeszła dziś na miejsce ostatnie. I tak w roku bieżącym bawiło do 20 czerwca: W Zakopanem 2.337 osób, w Krynicy 2.167, w Ciechocinku 1.306, w Truskawcu 776, w Rabce 716, w Iwoniczu 700, w Rymanowie 350, a w Szczawnicy zaledwie tylko 239 osób.

Konkurs. Starostwo w Rzeszowie rozpisuje konkurs celem nadania koncesyi na prowadzenie czwartej apteki w Rzeszowie. Podania do 16-go sierpnia.

Detronizacya. Mieszkańcy małej greckiej wyspy Samos na morzu Egejskiem zdetronizowali swojego księcia i żądają na jego miejsce innego. Detronizacyę uchwaliła jednogłośnie Izba deputowanych i zawiadomiła o swej uchwale telegraficznie rząd turecki. Obecny książę wyspy Samos, Janco Vithynos, liczy 67 lat, był dawniej generalnym prokuratorem trybunału apelacyjnego w Konstantynopolu, a rząd turecki zamianował go przed dwoma laty księciem wyspy Samos. Mieszkańcy jej, sami prawie Grecy, w liczbie około 50.000, wyrabiający wino, papierosy i towary skórzane, zadowoleni byli do niedawna ze swojego księcia, któremu obecnie zarzucają niedołęstwo.

Leczenie wścieklizny za pomocą radyum. Dwaj lekarze włoscy: dr. Bongiovanni (znakomitość włoska na polu medycyny) i prof. Tizzoni, obaj z Bolonii, złożyli w tych dniach Akademii Ostrowidzów (dei Lincei) w Rzymie sprawozdanie z odkrycia, które uczynili z radyum. Udało im się mianowicie wyleczyć wściekliznę zwierząt, przykładając do oka radyum w rurkach, zamkniętych szybkami z miki. Stwierdzają oni z całą stanowczością, że leczenie zapomocą radyum, przyłożonego do oka, usuwa wściekliznę zwierząt nawet w stadyum ostatecznem, tj. wtedy, gdy już się objawiają symptomaty przedśmiertne. Sprawdzili również, że nie emanacye radyum, ale jego promieniowanie wywiera ten błogi skutek, mianowicie tłumią chorobę promienie katodyczne. Chodzi teraz o to, aby przekonać się o takiej samej skuteczności radyum na wściekliznę ludzi, o czem zresztą obaj ci lekarze nie wątpią

Jubileusz fotografii. W roku bieżącym upływa 75 lat od wynalezienia fotografii, która zajmuje dzisiaj tak ważne stanowisko, jako środek pomocniczy w estetyce i w życiu prywatnem. W 1831 roku francuskiemu malarzowi Ludwikowi Jakóbowi Mande Daguerre, który w wolnych chwilach lubił zajmować się doświadczeniami fizycznemi, udało się stwierdzić, że promienie światła działają na srebrne płytki, pokryte jodem. Daguerre doskonale rozumiał wagę swego wynalazku, ponieważ próby wynalezienia sposobu przenoszenia obrazów za pomocą chemiczno-fizycznych środków, należały do jego najulubieńszych zajęć. 21 maja 1831 roku Daguerre zwrócił się do ziomka swego Józefa Niepce, mechanika i litografa, który dużo zajmował się sprawą kamery obscury, proponując mu samodzielne zbadanie działania światła na płytki srebrne, pokryte jodem.

Przez długi czas Niepce nie mógł dojść do pozytywnych rezultatów, dopiero na krótko przed śmiercią (1833) udało mu się otrzymać negatyw na płytkach srebrnych. Daguerre w dalszym ciągu zajął się udoskonalaniem i zastosowaniem praktycznem swego wynalazku. Jodem pokryte płytki srebrne, znajdując się w kamerze obscurze, wymagały bardzo długiego wyświetlenia, zanim oddały obraz. W żywem srebrze odnalazł Daguerre w roku 1837 doskonały środek do skrócenia procesu wywoływania podobizny na płytkach srebrnych, pokrytych jodem.

W ten sposób stworzona została podstawa dagerrotypii, źródła powstania współczesnej fotografii. Początkowo nie udawało się ani Daguerrowi, ani też synowi Józefa — Izydorowi Niepce, z którym Daguerre połączył się celem dalszego rozwoju i udoskonalenia wynalazku, zainteresować swem epokowem odkryciem szerokiego ogółu. Dopiero gorąca przemowa znakomitego fizyka Arago, w której starał się udowodnić Akademii (w r. 1839) znaczenie wynalazku, dało Daguerrowi zasłużoną nagrodę. Parlament uchwalił kupno wynalazku dla Francyi, dając Daguerrowi dożywotnią pensyę 6.000, a Niepcemu 4.000 franków, prócz tego Daguerre dostał order legii honorowej. W chwili śmierci Daguerra 12 czerwca 1851 roku wynalazek jego stał się już własnością wszystkich cywilizowanych narodów.

Temperatura dnia 30 czerwca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +18, we Lwowie +22, w Tarnopolu +21, w Czerniowcach +20, w Wiedniu +15, w Salcburgu +12, w Gracu + 17, w Pradze +15, w Tryeście +25, w Abbazyi +22, w Raguzie +28, w Budapeszcie +21, w Berlinie +14, w Hamburgu +11, w Monachium +11, w Zurychu +11, w Genewie +13, w Lugano +19, w Anglii +9, w Paryżu +11, w Biarritz + 16, w Nizzy +22, w północnych Włoszech +22, we Florencyi +23, w Rzymie +20, w Neapolu +23, w Palermo + 25, w Madrycie +18, w Sztokholmie +11, w Petersburgu +19, w Wilnie +20, w Warszawie +16, w Moskwie + 23, w Kijowie +23, w Odessie +25, w Serajewie +19, w Belgradzie +24, w Bukareszcie +24, w Sofii +25, w Konstantynopolu +25, w Atenach +26. (Temperatura według Celsiusza).

Pogoda: we Włoszech, w Hiszpanii i w krajach Bałkańskich, zresztą w całej Europie zachmurzenie i deszcze.

Zmarli. Lili Ćwiklińska, córka dr. Ludwika Ćwiklińskiego, szefa sekcyi w ministerstwie wyznań i oświaty, zmarła w Wiedniu po długich i ciężkich cierpieniach w 18 r. życia. — W Brzuchowicach zmarł Stanisław Falkowski, suplent gimnazyum V we Lwowie, przeżywszy lat 26.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 10 R. w poł. + 17 R. Bar. 770. Podnosi się. Słota.

W podróży.

— Czy pociąg tak długo stoi na stacyi, żeby można było zjeść obiad?

— Naturalnie, porcye są ściśle według tego odmierzone.

U malarza.

— Chciałabym mieć piękny i podobny portret.

— Hm... niech pani dobrodziejka na jednym z tych warunków poprzestanie.

Widowiska i koncerty.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 lipca. „Największy program w tym sezonie!“ 12 pierwszorzędnych atrakcyj! „Miss Matlie Wilkes“ kreolska śpiewaczka. „The greast Yoscaronys“, wspaniałe igrzyska ikaryjskie. „The Saphos“ najznakomitsi ekscentrycy na 3 rekach i t. d. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Część ekonomiczna.

Wiedeń. W ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych padła główna wygrana 400.000 K. na seryę 2383, nr. 20.

Przy wczorajszem ciągnieniu losów austryackiego „Czerwonego Krzyża“ główna wygrana 30 tysięcy koron padła na los S. 33 Nr. 47.

§ **Z Dyrekcyi kolei państwowych.** Dnia 18 maja br. otwarto pomiędzy stacyą „Podsedice“ i przystankiem osobowym „Trzebenice mesto“ przy km. 7·864 szlaku kolejowego Mostecko Lovosicke, położony przystanek „Dlażkovice“ dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Bilety jazdy sprzedaje się w pociągu. Pakunki opłaca się w stacyi odbiorczej. — Oddalenia służące do obliczenia ceny jazdy wynoszą: z Podsedic do Dlażkovic lub na odwrót 1 km., z Trzebenic do Dlażkovic lub na odwrót 5 km.

Dnia 15 czerwca b. r. otwarto między przystankami Inzersdorf i Rothneusiedel przy km. 10·6 szlaku kolejowego Wiedeń-dworzec zachodni-Kaiser Ebendorf-Heiligenstadt położony przystanek „Laxenburgerstrasse“ dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. — Bilety jazdy wydaje się w przystanku, pakunki zaś opłaca się na stacyi odbiorczej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Kraków. Nad tematem, poruszonym w referacie profesora Kallenbacha (pod tyt. „Dzisiejszy pogląd na literaturę polską wieku XVI“) na zjeździe rejowskim przemawiali profesorowie dr. Konstanty Wojciechowski, Stanisław Kossowski, Jan Łoś, Hieronim Łopatyński z Lublina i referent. Również wywołał dyskusyę referat d-ra Tadeusza Grabowskiego na temat piśmiennictwa religijnego polskiego w szesnastym wieku.

Popołudniu obradowała sekcya ortograficzna. Na popołudniowem trzeciem ogólnem posiedzeniu odczytano telegramy z podziękowaniem za wybór na honorowych prezesów i z życzeniami od d-ra Antoniego Małeckiego i d-ra Władysława Nehringa, nadto telegraficzne życzenia od południowo-słowiańskiej Akademii z Zagrzebia. Profesor dr. Wilhelm Bruchnalski wygłosił 2 referaty. Nad pierwszym pod tytułem: „Rozwój twórczości Mikołaja Reja“ zabierali głos pp. Witold Nowodworski z Petersburga, Janik i Kallenbach ze Lwowa, Ptaszycki z Petersburga i Grabowski z Krakowa. Drugi referat nosił tytuł: „O epistolografii, jako źródle renesansu w Polsce“. Wieczorem odbył się komers w „Grand-hotelu“.

Kraków. Odbywa się tutaj zjazd 135 delegatów syonistycznych z 53 miast austryackich, pod przewodnictwem dra Schalita z Wiednia. Przewodniczący w zagajeniu wspomniał o rzezi białostockiej i wyraziwszy się, że kwestya żydowska jest międzynarodową, domagał się jej postawienia na porządku dziennym najbliższej konferencyi pokojowej w Hadze. Następnie obradowano nad stanowiskiem żydów w Austryi i przyjęto rezolucyę, że syonizm nie jest polityczną organizacyą austryacką, jednakże wita z zadowoleniem ukonstytuowanie się nowej politycznej organizacyi żydów w Austryi. Następnie odbyło się ukonstytuowanie się nowej żydowskiej organizacyi pod przewodnictwem posła Strauchera z Czerniowiec i przyjęto z zadowoleniem do wiadomości znaną deklaracyę ministra Bienertha w sprawie utworzenia niemieckiego okręgu wyborczego w Białej.

Kraków. Senat uniwersytecki zawiadomił dziś komitet młodzieży, że dyrekcya policyi przyrzekła dokładnie zbadać zażalenia na postępowanie policyantów podczas zajść dnia 21-go maja. Co się tyczy kart legitymacyjnych, Senat zwraca uwagę, że nawet legitymacye poselskie nie uwalniają od tymczasowego aresztowania, jeżeli zachodzi potrzeba natychmiastowego przesłuchania przez policyę.

Ischl. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 7 wieczór.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyonowaną ustawę o rozszerzeniu tymczasowego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego przebudowli, dokonanych ze względów publicznych, zdrowotnych i komunikacyjnych w Krakowie.

Wiedeń. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Galicyjski Sejm krajowy, ustawę w sprawie konserwacyi i robót regulacyjnych lub obwałowań górnego biegu Zguiłej Lipy, Wisły, Sanu w powiecie tarnobrzeskim, Złotej Lipy, potoku Dumy, lewego brzegu Dunajca od mostu kolejowego w Bogumiłowicach do Biskupic radłowskich i od ujścia potoku Więckówka do mostu kolei w Bogumiłowicach.

Budapeszt. W gazowni na placu Kolomana Tiszy zastrejkowali robotnicy, a przyłączyli się do nich wszyscy budapeszteńscy lampiarze; wskutek tego zapanowały w mieście ciemności. Do gazowni wysłano oddziały piechoty i pionierów.

Belgrad. Ostateczny wynik wyborów do Skupczyny jest następujący: staro-radykałów 90, młodoradykałów 49, nacyonalistów 16, postępowców 5, socyalista 1.

Paryż. W dalszym ciągu rozprawy Dreyfusa, jeneralny prokurator omawiał oszustwo Czernuszkyego, który w Rennes oświadczył, że Dreyfus przyznał się do winy. Jeneralny prokurator widzi w tym fakcie nowy powód do kasacyi.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Dziś o 9 rano zebrała się sekcya ortograficzna Zjazdu Reyowskiego pod przewodnictwem prof. Baudouina. Zabierało głos 16 mówców. Uchwalono wnioski, dążące do ustalenia pisowni. Głównie idzie o to, ażeby używać tylko pisowni: dobrymi końmi, dobrymi dziećmi, a zarzucić końcówkę *em* i *emi*. Wnioski sekcyi będą jutro przedłożone pełnemu Zjazdowi, a następnie przekazane komisyi językowej Akademii Umiejętności.

Obrady pełnego Zjazdu rozpoczęły się o 10 rano pod przew. prof. Korzona. Pierwszy referat wygłosił prof. Abraham ze Lwowa p. t. „Stan ustawodawstwa Kościoła polskiego w chwili wybuchu reformacyi“. W dyskusyi nad odczytem zabierali głos: dyrektor Bibl. Jagiellońskiej Papée i prof. dr. Bolesław Ulanowski.

Następnie zabrał głos prof. Balzer i rozpoczął referat p. t. „Stan i potrzeby nauki prawa polskiego ze względu na jego historyę w 16 wieku.

Budapeszt. Dzienniki podnoszą z zadowoleniem, że w przyjętym wczoraj przez komisyę ekonomiczną sejmu węgierskiego traktacie handlowym z Szwajcaryą obok tekstu niemieckiego będzie też tekst węgierski. Po raz pierwszy to w traktacie z zagranicą użyty będzie język węgierski; dawniej był tylko tekst niemiecki i francuski. Także pierwszy raz w tym traktacie określono autonomiczną taryfę celną węgierską, jako równobrzmiącą z taryfą austro-węgierską.

Berlin. Do Biura Wolffa donoszą z Warszawy pod datą wczorajszą: Dziś dokonano tu sześć zamachów morderczych na policyantów. Dwóch policyantów zabito, trzech zraniono, jeden uszedł cało. Dwaj przechodnie, trafieni kulami, zginęli. Władze wycofały straże policyjne z ulic, służba bezpieczeństwa oddana będzie patrolom wojskowym.

Warszawa. W tych dniach wyprawiono z Tyflisu do Petersburga 300.000 rubli asygnatami 1, 3, 5 i 10-rublowemi, przeznaczonemi na spalenie. Transport ten w drodze rozbito i skradziono. Asygnaty niezwłocznie puszczono w kurs. W Warszawie pojawiły się już te pieniądze. Asygnaty te są w kilku miejscach dziurkowane. Te, które pojawiły się w Warszawie, mają dziurki starannie zaklejone, ale pod światło są widzialne.

Petersburg. Duma przyjęła wczoraj jednomyślnie wniosek o zniesienie kary śmierci i przekazała komisyi z 15 członków opracowanie odnośnego projektu ustawy. Następnie przerwano posiedzenie, aby komisya mogła pracę swą załatwić. O godzinie ¾10 posiedzenie znowu otwarto. Izba przyjęła jednomyślnie przedłożony przez komisyę projekt, poczem posiedzenie zamknięto.

Petersburg. *N. Wremia* donosi, że wczorajsza wycieczka Goremykina do Peterhofu jest w związku z zamierzoną zmianą gabinetu.

Petersburg. Dnia 4 b. m. pojawi się komunikat rządowy, który doniesie, że rząd w wykonaniu rozkazu cara wniósł do dumy projekt pomnożenia chłopskich posiadłości ziemskich i polepszenia stosunków agrarnych wśród chłopów. Rząd zamierza chłopom odstąpić pod korzystnymi warunkami wszystkie nadające się pod uprawę ziemie koronne, a w razie, gdyby to nie wystarczyło, także nabywać dobra prywatne na rachunek państwa i sprzedawać chłopom po cenach umiarkowanych. Rząd dalej zamierza ułatwiać przesiedlanie się, uprościć formalności przy sprzedaży ziemi i popierać przesiedlanie się do Syberyi i Azyi środkowej.

W celu jak najrychlejszego polepszenia sytuacyi chłopów, cierpiących nędzę, mają być utworzone osobne komisye z udziałem delegatów chłopskich.

Dalej oświadcza rząd, że twierdzenie, iż ziemia nie powinna być własnością prywatną, jest niesłuszne, i przyrzeka, że prawo posiadania będzie bezwarunkowo strzeżone. Chłopi powinni pamiętać o tem, że zaspokojenie ich potrzeb nie może nastąpić przez gwałty, a tylko drogą pracy pokojowej przy ciągłej opiece cara.

Petersburg. Minister komunikacyi przedłożył radzie ministrów projekt, który zamierza wnieść w dumie, w sprawie budowy drugiego toru na kolei syberyjskiej. Niebawem uda się komisya, złożona z zastępców rozmaitych władz do Turkestanu, aby zbadać stosunki ekonomiczne okolicy, w której zamierzoną jest budowa kolei z Turkestanu do Syberyi. Kolej ta ma stanowić połączenie między koleją syberyjską a transkaspijską.

Petersburg. *Inwalid* ogłasza sprawozdanie komendanta stacyonowanego w Białymstoku pułku włodzimirskiego do cara. Komendant donosi, że żołnierze zachowywali się podczas pogromu zupełnie poprawnie. Minister wojny zarządził, aby oficerowie garnizonu białostockiego zostali pociągnięci do surowej odpowiedzialności, jeżeli pokaże się, że podniesione przeciw nim w prasie zarzuty są prawdziwe.

Charków. W pobliżu stacyi Kiszłowskoje obrabowali w pociągu kolejowym nieznani ludzie p. Gołubowskiego, kasyera Tow. kopalnianego Bogoduchow-Berestow, który miał przy sobie 22.000 rubli. Po rabunku wyskoczyli oni z pociągu. Kasyer puścił się za nimi w pogoń. Później znaleziono go na torze kolejowym zamordowanego.

Rada państwa i delegacye.

Wiedeń. Izba posłów prowadzi dziś dyskusyę nad wnioskiem nagłym p. Noskego w sprawie zamierzonego podwyższenia opłat pocztowych i telegraficznych. Przemawia p. Noske.

Wiedeń. Klub młodoczeski wybrał 26 głosami 31 głosujących prezesem swym p. Kramarza.

Wiedeń. Delegacya austryacka prowadzi dziś dalej przerwaną dyskusyę nad etatem spraw zagranicznych. Hr. Gołuchowski odpowiadał na wywody mówców w ciągu dotychczasowej debaty. Co się tyczy trójprzymierza, to wskazał na to, że każde przymierze połączone jest z pewnem ryzykiem, ale z drugiej strony daje pewne korzyści. Następnie odpowiadał na rozmaite zarzuty i wystąpił przeciw del. Klofaczowi, który zarzucił, że w Macedonii wywołuje się z rozmysłu zaburzenia.

Po przemówieniu referenta margr. Bacquehema przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Wiedeń. W delegacyi austryackiej hr. Gołuchowski zajmował się także sprawą serbską i wskazał na to, że Austrya importuje z Serbii towarów za 70 milionów, zaś eksportuje do Serbii za 28—30 milionów; za to domagać się musi rekompensaty. Minister sądzi, że nie można było przyjąć spokojnie postępowania Serbii. Odpowiadając na zapytanie o stosunek ministeryum do *Fremdenblattu*, podniósł, że rząd niema z tem pismem stosunków, a tylko od czasu do czasu, teraz już rzadziej, umieszcza w niem komunikaty. Co do kwestyi rozbrojenia, to myśl ta jest sympatyczna, ale na razie pozostaje tylko pobożnem życzeniem.

Po przemówieniach kilku jeszcze mówców posiedzenie zamknięto.

Przyjechali dnia 3go lipca. G. książę Gedroyć z Mostów. Prezydent W. Seredowski z Kołomyi. Prez. Al. Artymowicz z Czerniowiec. Prez. F. Zierhoffer z Suczawy. B. Kapliński z Korczowa. X. Spławski z Przemyśla. K. Schnellowa z Firlejówki. K. Bartmańscy ze Spasa. R. Ujejski z Pawłowa. X. Trembicki z Podhajec. W. Filipowski z Sokala. H. Staniszewski z Rosyi. W. Szczurkiewicz z Pilzna. Dr. N. Nebenzahl z Sanoka. K. Galusiński z Zakopanego.

Wiedeń 3 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 18·70—18·80, 19·40—19·50 (spokojny). — Spirytus 39·60—40·40 (bez obrotów). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 3 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 3 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·07 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris“) 31·70.

Frankfurt 3 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 209·60. — Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 182·10. — Laura 000·00.

Budapeszt 3 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·18—15·20, na kwiecień 15·72—15·74; żyto na październik 12·90—12·92, na kwiecień 00·00; owies na październik 12·88—12·90, na kwiecień 13·26—13·28; kukurudza na lipiec 12·38—12·40, na sierpień 12·64—12·66, na maj 1907 r. 11·16—11·18. — Rzepak na sierpień 30·30—30·50. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: pochmurno.

Lwów 3 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 596.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 570.00 do 580.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800, Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·20, 4 proc. los w 60 lat 98·35 do 99·05 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 98·70 do 99.40, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99·70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98·70 do 99·40.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.50, 8.45, 5.25, **9.30***
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5.25 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*.
Z Tuchli 8·55
Z Bełzca 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25. 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*;
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7:07 przedpołudniem, 3.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.40 i 6.20 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud. Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przedpoł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 3.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min 59 rano.

12)

Walka milionera ze złodziejem.

(Z angielskiego.)

(Ciąg dalszy).

IV

Tyrolski zamek.

Pojechaliśmy do Meranu. Miejscowość tę wybrała panna służąca Amelii, Cezaryna. Ilekroć wyruszamy w podróż, moja bratowa zasięga jej rady i stosuje się do jej wskazówek co do wyboru hotelów i willi.

Cezaryna objechała całą Europę, a że jest Alzatką, więc mówi po niemiecku równie dobrze, jak po francusku; długoletnie przebywanie w służbie u Amelii obznajmiło ją też z językiem angielskim. Ta dziewczyna, to istny skarb; niema rzeczy, której nie potrafiłaby zrobić: umie kierować automobilem, umie, naturalnie, szyć, cerować, czesać, umie leczyć na katar i na ból głowy. W życiu mojem nie jadłem tak smacznych sałat, jak te, które ona przyprawia, a żaden kucharz nie zrobi takiej kawy, jak ona. Otóż Amelia oznajmiła jej, że wyjeżdżamy do Tyrolu i spytała, gdzie radzi udać się.

— Tylko do Meranu i stanąć w „Erzherzog Johann“ — oświadczyła Cezaryna z całą stanowczością.

— Czy to hotel arcyksięcia? — spytała Amelia skwapliwie.

— Cóż znowu! Tak się tylko nazywa, jak naprzykład w Anglii „Wiktorya“ lub „Książę Walii“. To najwygodniejszy hotel w całym południowym Tyrolu. O tej porze (było to w końcu października) Innsbruck za chłodny. Może być państwu dobrze tylko w Meranie — zadecydowała Cezaryna.

Skutkiem tego pojechaliśmy do Meranu, a trudno o piękniejszą miejscowość, wrzący potok, wysokie góry, pokryte winnicami, stare zamczyska i ruiny, ulice pod arkadami, promenada w rodzaju niemieckiego Spa, widoki czarujące — rzekłbyś, że to miasto nadreńskie, wznoszące się na wyżynach Alp pod włoskiem niebem.

Pochwaliłem wybór Cezaryny i byłem rad, że wybrała hotel, gdzie „przychodzi się do gotowego“, zamiast umeblowanej willi, bo, naturalnie, jabym musiał zająć się urządzeniem, a że mam zwykle trzy godziny pracy dziennie, nie lubię pomnażać jej nadprogramowemi zajęciami. Wsunąłem Cezarynie pół gwinei za tak trafny wybór. Spojrzała na swą dłoń z zagadkowym uśmiechem i schowała pieniądz.

— *Merci, monsieur* — rzekła z odcieniem pogardy.

Zdaje mi się, że Cezaryna ma wysokie żądania i szydzi w duszy z drobnych datków, które może jej ofiarować jakiś tam sekretarzyna...

Cechą znamienną Meranu są liczne zamki; naliczyłem ich nie mniej, jak czterdzieści z jednego punktu na Küchelberg, a Izabela i Amelia pod kierunkiem Cezaryny widziały ich daleko więcej na różnych szczytach. Wszystkie te zamki są starożytne, każdy jest odrębny pod względem architektonicznym, każdy upstrzony wieżyczkami.

Karol, który w głębi duszy (bardzo głęboko, co prawda), jest poetą i marzycielem, zachwycał się temi siedzibami starych rodów i postanowił mieć swój własny zamek w malowniczem otoczeniu.

— Seldon! — mówił, czyniąc wzmiankę do swojej angielskiej rezydencyi. — Seldon jest niby starym zamkiem... Ale my dwaj wiemy, że był zbudowany w roku 1860-ym z imitacyi starych kamieni, które wyrabia firma Cubbitt & Comp. w Londynie. Za tę fałszywą starożytność Macpherson kazał mi zapłacić jak za prawdziwą rezydencyę średniowieczną. Tutejsze zamki są autentyczne. I tak naprzykład(zajrzał do Baedekera) Schloss Tyrol został zbudowany w wieku jedenastym. Tego mi właśnie trzeba. Marzę o wieku jedenastym. Zagrzebałbym się w takiem zamczysku, zdala od świata, od ludzi, nie odszukałby mnie tu nawet pułkownik Clay i „polna różyczka“...

W istocie wytrzymałby tu nie dłużej nad sześć tygodni, poczem zatęskniłby do Park Lane, Monte Carlo, Brighton.

I Amelia, rzecz niesłychana, dzieliła zachwyt męża. Zwykle nudzi się wszędzie, oprócz w Londynie; nie cierpi Seldon-Castle, od rana do nocy ziewa w Paryżu i Wiedniu. Moja bratowa zakochała się jednak w Tyrolu i zapragnęła żyć wśród tej bujnej roślinności. Sądzę, że na ten zachwyt w niemałej mierze wpłynęła Cezaryna.

Pewnego dnia Amelia wyprawiła ją na zwiady, polecając wymiarkować: ile jest starych zamków na sprzedaż i po jakiej cenie? Cezaryna wróciła z długą listą owych starożytnych siedzib i opisywała je tak wymownie, że najobojętniejszy człowiek mógł nabrać ochoty do posiadania takich skarbów. Chodziło tylko o wybór: wszyst[illegible] były [illegible]ożytne, wszystkie należały do praw[illegible]ych [illegible]ów lub Freiherrów, wszystkie były widownią jakiegoś ważnego, dziejowego faktu, w paru nawet odbywały się śluby cesarzów lub królów, a każdy był upamiętniony sławnem morderstwem. Można było mieć duchy na zawołanie, można było otrzymać portrety przodków i tarcze herbowe za małą dopłatą.

Ze wszystkich podobały nam się najbardziej Schloss Planta i Schloss Lebenstein, nawet ja byłem zachwycony. (Zresztą przy każdej większej transakcyi biedny sekretarzyna ma sposobność oddziaływać na swego szwagra i zarabia komisowe od tych, którzy korzystają z jego wpływów).

Schloss Planta był okazalszym z zewnątrz, wyglądał na rezydencyę domu Habsburskiego, ale mówiono, że Schloss Lebenstein jest lepiej zakonserwowany wewnątrz i bardziej odpowiadający nowoczesnym potrzebom. Schody były fotografowane przez 7.000 amatorów...

Nieoceniona Cezaryna dostarczyła nam biletów wstępu. Wyruszyliśmy pewnego pięknego popołudnia, zamierzając zwiedzić zamek Planta, ale zmieniliśmy zamiar w drodze i skierowaliśmy się ku zamkowi Lebenstein.

Sterczy on na skale, wśród gór, pokrytych winnicami. U stóp gór i skały wre potok, zraszający przecudną dolinę.

Winnice są źródłem sporego dochodu, wydają czerwone wino, eksportowane do Bordeaux i sprzedawane tam pod nazwą „Château Monnivet“. Karol marzył o własnem winie.

— Prześliczne ustronie! — zachwycała się Amelia. — Mam już dosyć życia londyńskiego. Pragnę odpocząć na łonie natury.

Zakołataliśmy do drzwi wchodowych — nie było dzwonka, lecz staroświecki młotek, wykuty z żelaza. Stary Graf von Lebenstein zmarł niedawno, jak nam opowiadano, a jego syn, odziedziczywszy po matce wspaniały zamek w okolicach Salzburga, chciał sprzedać Schloss Lebenstein i za te pieniądze nabyć jacht, stosując się do mody, która z Anglii przeszła do Austryi.

Drzwi otworzył nam szwajcar w staroświeckiej liberyi. Sień była ogromna, zawieszona zbrojami przodków i myśliwskiemi trofeami. Widziałem, że Amelia zapala się. Wszystko miało być sprzedane razem — przodkowie byli włączeni do inwentarza.

Przeszliśmy przez szereg salonów: były wspaniałe, bogate, urządzone po staroświecku; przez okna ostrołukowe ukazywał się widok czarujący. Sir Karol był już zdecydowany.

— Muszę nabyć ten zamek — oświadczył mi półgłosem. — Seldon jest tandetą, falsyfikatem nowoczesnym.

Zapytaliśmy, czy można widzieć się z panem hrabią? Wygalowany szwajcar odpowiedział trochę wyniośle, że zapyta jaśnie pana. Sir Karol i lady Vandrift posłali swoje bilety wizytowe. Cudzoziemcy wiedzą, że utytułowani Anglicy są zwykle bogaci, to też chętnie wchodzą z nimi w interesy.

Po paru minutach wszedł hrabia, trzymając bilety w jednej ręce, a w drugiej kapelusz śpiczasty z piórem koguciem. Był przystojnym brunetem, z typowym wąsem tyrolskim, ubrany wytwornie, ale negliżowo, po strzelecku.

Wskazał nam krzesła; usiedliśmy. Mówił po francusku, tłómacząc się, że nie włada biegle językiem angielskim, prosił nas jednak, abyśmy używali naszej mowy rodzinnej, którą doskonale rozumie, wolał jednak odpowiadać po francusku lub po niemiecku.

— Mówię po francusku — odparł sir Karol. Jest to jedyny język obcy, którym mój szwagier włada, oprócz angielskiego i rodzinnego, holenderskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarz